Nr. 284. Łódź, Czwartek 17 Października 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Warszawa radzi.

Smutny obraz przedstawia nasze życie polityczne w dobie obecnej. Zdawało się, że przemiana warunków zewnętrznych, zmieniających do gruntu możliwości rozwiązania sprawy polskiej i stawiających nas wobec spełniania się naszych najszczytniejszych marzeń, pociągnie za sobą konsekwencję w układzie stosunków partyjnych i zakończy waśnie kramikowe, niewspółmierne ani z powagą chwili, ani z nadziejami, jakie naród pokłada w ugrupowaniach kierujących jego losami. Naród sam zespolił się już nietylko w Królestwie, lecz w Galicji i w Poznańskiem. Głos trzech zaborów zabrzmiał jednym harmonijnym akordem o tak wielkiem napięciu woli narodowej, jakiego nam historja ostatniego stulecia ani razu nie dała.

Ten wielki moment twórczy jest otwarciem podwoi na drogę do odrodzenia narodowego, bezcennym skarbem, którego wartości przeoczać nie wolno i czuwać należy, by zespolone siły narodu nie rozstrzeliły się w trzech przeciwnych kierunkach.

Naród woła dziś gromkim głosem: **zgody i czynu** — czeka, żeby te święte hasła rzuciła Warszawa, dając wyraz powszechnej woli. Dotychczas czeka nadaremnie.

Warszawa radzi...

Radzą panowie od lewicy do prawicy, targują się zapamiętale o władzę, wypominają sobie błędy, licytują się siłą, poparciem społeczeństwa, a żaden czyn dotychczas nie został dokonany.

Odwraca się karta historji i przed narodem otwiera się era wolności. Nie wywalczyliśmy sobie swobody, lecz otrzymujemy ją zzewnątrz jako dar zasłużony stuletnią niewolą i męczeństwem ludu.

W wielkiej chwili realizowania się naszych marzeń brak nam silnych rąk, zdolnych ująć kierownictwo narodem, brak rąk, któreby czynem stwierdziły zdolność naszą do bytu państwowego i do zajęcia stanowiska godnego 25-miljonowego narodu.

Na arenie naszego życia politycznego odbywa się wyścig stronnictw, celem zdobycia tek ministerjalnych. Odbywa się licytowanie hasłami narodowemi, a wolą narodu rozporządza każdy, od maluczkich począwszy, a kończąc na wielkich starcach, co od życia już się odsunęli, a teraz powracają, by wskrzesić świetne niegdyś, a dziś już skamieniałe wartości. Ponad interesem kraju dominują walki partyjne, ambicje osobiste — ścierają się poglądy najczęściej identyczne w swej treści.

Sytuacja polityczna wytworzyła dla całego narodu jedną platformę polityczną. Społeczeństwo dotychczas uśpione zbudziło się ze snu męczącego, zniknęły różnice dzielące dzielnice i warstwy społeczne w poglądach na przyszłość narodu. Ziszczający się ideał zjednoczonej Polski staje się realną możliwością i wobec tego wielkiego faktu zjednoczyła się opinja narodu.

Społeczeństwo uświadomiło sobie powagę chwili — nieuświadomione są jeszcze tylko stronnictwa, pretendujące do rządów nad krajem.

Różnice i waśnie partyjne, mające rację istnienia przed szóstym października, po tej pamiętnej dacie winny były ustąpić miejsca pogodzeniu się i wzajemnemu wybaczeniu błędów i omyłek. Wczoraj istniało jeszcze wiele tak zwanych orjentacyj — dziś istnieje tylko jedna, to jest ta, na której całe społeczeństwo stoi. Niestety, w stronnictwach naszych przeważyły szalę narodowego interesu, automatyzmy metod i taktyk, jakiemi posługiwały się przez cztery lata wojny. Dzisiaj na tle swoistych metod rozgorzała walka, odsłoniły się dawne zatargi i różnice, a zamiast skupienia energji ku jednemu celowi, rozczepiły się siły w kierunku negatywnego wzajemnego zwalczania się.

Cóż jest w stanie przywołać naszych menerów politycznych do **działania**, jeśli nie uczyniła tego wielka chwila w życiu narodowem, chwila zjednoczenia opinji trzech zaborów? Interesy partyjne i osobiste okazały się ważniejsze. Zamiast umiarkowania, zimnej rozwagi i bezinteresowności, nastąpiło zdenerwowanie i orgja ambicyj, które już trzy tygodnie trzymają państwo polskie w bezrządzie.

W momencie wielkich decyzyj został kraj pozbawiony kierownictwa politycznego, a stronnictwa nie umiały wyłonić go z siebie, gdyż nie potrafiły przystosować się do nowych warunków i zapomnieć o wczorajszych sporach i wczorajszych metodach.

j. p.

Dr. Wekerle o przyszłości Węgier.

Urzędowe austro - węgierskie Biuro korespondencyjne donosi:

W stronnictwie roku 1848 dr. Wekerle mówił o nocie Wilsona, przyczem oświadczył: Co się tyczy odpowiedzi, musimy iść razem z Niemcami, gdyż Wilson nietylko od Niemiec, ale i od Austro-Węgier żądał opróżnienia obsadzonych obszarów.

Mówca wskazał na ratyfikowanie traktatu z Finlandją i Rosją, podczas gdy ratyfikowanie traktatu z Ukrainą jeszcze nie nastąpiło i wyraził nadzieję, że także ratyfikowanie traktatu z Rumunją wkrótce nastąpi.

Co się tyczy przyszłych rokowań pokojowych, Wekerle wskazał na umowę z Niemcami, że warunki zawrzeć się mającego pokoju będą wspólnie wypracowane, przyczem będzie się dbać o to, aby Węgry przy rokowaniach miały bezpośrednich zastępców.

Dalej mówił prezydent o stosunkach w Austrji i oświadczył, że sytuacja Węgier wobec Austrji zmieniła się już zasadniczo. Tu Węgry stoją już wobec zmienionych faktów. Jak wiadomo w kwestji południowo - słowiańskiej stanowisko węgierskie było takie, że rząd węgierski niby nie miał przeciw zjednoczeniu Dalmacji z Chorwacją. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa Bośni i Hercegowiny, co do których Węgry zajmują to stanowisko, że jedynie od własnej decyzji Bośni i Hercegowiny jest zależnem, czy chcą one być włączone do Chorwacji, czy też do Węgier.

W kwestji narodowościowej oświadczył dr. Wekerle: Przy rokowaniach pokojowych zajmiemy to stanowisko, że będą ustalone ogólne zasady na podstawie ogólnego prawa, aby między państwami, pozostającemi w związku narodów, były ewentualnie podejmowane umowy, które nietylko u nas, lecz także i w krajach koalicji mogłyby znaleźć zastosowanie.

Co się tyczy pragnień czeskich co do słowackich komitatów, szerokie warstwy ludności, zamieszkującej te komitaty, zastrzegły się właśnie bez jakiejkolwiek interwencji rządu przeciw wcielaniu ich do Czech.

Mówca podnosi, jako rzecz wielkiej wagi, że Austrja przechodzi całkowicie w federację. Niestety, niema żadnych gwarancyj, że powstrzyma się tem separatystyczne dążności czeskie.

W dzisiejszych warunkach sytuacja dla Węgier określa się sama przez się. Nie stoimy już wobec owej Austrji, z którą w przeszłości zawieraliśmy układy. To samo dotyczy wspólnoty gospodarczej, bez względu na to, czy się nazywa unją personalną, czy realną. Musimy dążyć do zabezpieczenia na przyszłość niezawisłego regulowania naszych własnych narodowych, politycznych i gopodarczych interesów, jako też naszej obrony. Jednakowoż mówca ostrzega przed stawianiem sprawy zbytnio na ostrzu, albowiem i bez tego jest dość objawów rozkładu, zarówno w Austrji, jak i u nas, które bezwątpienia osłabiają nas przy zawieraniu pokoju. Nie powinniśmy ich wzmagać, lecz możliwie zmniejszać. Bezwątpienia takim jest kierunek, który musimy zaznaczyć, a musimy już przystąpić do pracy, lecz ta zmiana nie może nastąpić z dziś na jutro, jeżeli nie chcemy wywołać wielkich przesileń, lub też poprostu nie chcemy wywołać naszej gospodarczej zguby. Kto więc wnosi, aby rząd w przeciągu 14 dni przedłożył dotyczący projekt ustawy, nie ma pojęcia o tej kwestji.

Przy przeprowadzeniu naszej zasady musi się przedewszystkiem zważać po pierwsze na niezmienne utrzymanie integralności naszych połączeń na morzu. Lecz aby nasz cel osiągnąć, musimy wystąpić wspólnemi siłami. Niestety, pewne osobiste różnice tworzą obecnie moment dzielący, który utrudnia koncentrację, konieczną obecnie w interesie narodu. Zarówno musi się wszystko stać, aby współdziałanie sił zamienić w czyn.

W tym duchu prezydent ministrów oświadczył monarsze, że gdyby jego osoba była przeszkodą zjednoczenia, miała się spotkać z brakiem zaufania, to z całą gotowością ustąpi, skoro się znajdzie osobistość, którąby się więcej nadawała do urzeczywistnienia tego wielkiego narodowego celu. Polecił on też już mężów stanu, którzy nie stali tak bardzo na pierwszym planie i z tego powodu bardziej nadają się do uspokojenia opinji publicznej.

Jakkolwiek stosunki się ułożą, współdziałanie i zgoda z panującym jest zawsze niezbędnym kamieniem podstawowym węgierskich politycznych dążeń i dlatego te węzły między narodem a panującym nietylko nie powinny być rozluźnione, lecz muszą być jeszcze silniej zadzierzgnięte.

Wywody Wekerlego spotkały się z żywem potakiwaniem.

O militaryzmie i sojuszach.

O dwóch tych wysoce dziś aktualnych kwestjach pisze się dziś, z różnych powodów, sporo: o militaryzmie niemieckim i o — powszechnym Związku narodów europejskich.

Militaryzm — pisał niedawno hrabia Max Montgelas, b. dyplomata bawarski i dymisjonowany generał — militaryzm nie jest jednoznacznym z trwaniem danego narodu z bronią u nogi, a choćby i pod bronią, dlatego aby w każdej chwili móc odeprzeć ewentualną nieprzyjacielską nawałę. Pod bronią przecie stoją Szwajcarowie, gotowi w razie pogwałcenia ich neutralności, walczyć do upadłego. A przecie nikomu nie przyjdzie do głowy mówić, że w Szwajcarji panuje militaryzm!

Niemcy nie raz i nie dwa razy mogły przy znakomicie sprzyjających warunkach wszcząć wojnę. Mogły rzucić się na Rosję i w 1875 i 1887 r. i po wojnie japońskiej... Nie uczyniły jednak tego. Tylko się zbroiły. Nie one jedne. Panowała na świecie całym starorzymska maksyma: **si vis pacem, para bellum!** Zasada to do gruntu opaczna. Powinno się mówić: kto chce pokoju, ten... **nie powinien się zbroić!**

A zbrojono się, zbrojono, zbrojono... Aż nareszcie wytworzyła się w Europie atmosfera taka, że nieskończona ilość ludzi myślała słowami Moltkego: lepiej niech raz będzie okropny koniec, niż okropieństwo bez końca! I wybuchła okropna wojna międzynarodowa.

Powiedziano: Niemcy nigdy nie przestaną hołdować militaryzmowi, ponieważ odrzuciły propozycję ograniczenia zbrojeń się, oraz niechciały uznać rozjemczego trybunału międzynarodowego haskiego. Odpowiadano: gdy Niemcy przystąpią do Związku narodów, wówczas **eo ipso** uznają trybunał haski międzynarodowy.

Następnie. W Niemczech powojennych nie nastąpi żadne wypowiedzenie wojny, żadne nawet wysłanie ultimatum **bez zgody parlamentu**. Świeżo przecie wypowiedzieli się gorąco za przystąpieniem Niemiec do przyszłego pan-europejskiego Związku narodów i prof. Schucking („Internationale Rechtsgarantien") i prof. von Liszt („Das Völkerrecht"), a w każdem państwie należącem do Związku narodów będzie stanowił o wojnie i pokoju — parlament.

Powojenne Niemcy będą — zdaniem gen. Montgelasa — stanowiły łącznik między narodami romańskiemi i słowiańskiemi, pozostając w ścisłym aljansie zarówno z angielskimi jak amerykańskimi Anglosasami.

Dogorywający militaryzm odżyłby w Niemczech w jednym tylko wypadku: jeśliby chciano Niemcy pod względem politycznym poniżyć, a ekonomicznie je obezwładnić lub skrępować. Albowiem wyzbyć się militaryzmu może naród jedynie z własnej a nieprzymuszonej woli...

Tyle bawarski dyplomata i generał.

Na czemże jednak będzie oparty powojenny Związek narodów? Oczywiście, że na traktatach. Cóż mówi o traktatach — filozof, np. Spinoza? Powiada: Aljans dwóch państw będzie trwał tylko dopóty, dopóki będzie dla obu stron korzystny. Bo któżby zawierał traktaty nie przynoszące państwu: zysku lub korzyści! W zawieranych traktatach państwa przyrzekają nie robić sobie wzajemnie krzywdy, a jednak... każde bacznie śledzi czy czasem aljant nie zabardzo porasta w siłę. I któryż aljant wierzy święcie swemu aljantowi? I czyliż nie jest każdy patrjota wręcz obowiązany dążyć do tego aby **jego** ojczyzna była: najzamożniejsza i najpotężniejsza?

A cóż mówi o aljantach — historyk, np. Macaulay? Powiada: żaden jeszcze w dziejach związek kilku niezależnych państw nie ostał się długo. Rozsadziły go: współzawodnictwa, waśnie, zwalanie tych lub owych ciężarów z siebie na aljantów.

A publicysta? Np. Treitschke. Wszystkie traktaty międzynarodowe zawierane są z restrykcją: **rebus sic stantibus**. Żadne państwo nie może związywać siebie wobec innego państwa — aż do nieskończoności, na zawsze. Każdy traktat trwa — dopóki okoliczności i warunki wśród których został zawarty, nie zmienią się zupełnie.

A na ostatek...

— Żadne państwo nie złoży egzystencji własnej na ołtarzu: wierności traktatowej — powiedział Bismarck.

Aramis.

Lenin przeciwko terrorowi.

Wiele komentarzy i pogłosek wywołuje w Moskwie wystąpienie Lenina na zebraniu komitetu centralnego w sprawie czerwonego teroru. Zebranie to zwołane zostało po otrzymaniu noty od pewnego mocarstwa.

Lenin w długiej mowie w sposób jaknajkategoryczniej oświadczył się przeciwko masowemu terorowi. Negatywne swoje stanowisko względem teroru przywódca bolszewików motywował tem, że polityka teroru osłabia państwo i odpycha odeń żywioły, gotowe pójść za władzą sowiecką. Lenin podkreślił, że nie powodują nim wcale względy ludzkości, lecz celowości.

Wystąpienie Lenina nie podobało się członkom komisji nadzwyczajnej, a zwłaszcza Petersowi, który dowodził, że Lenin wchodzi na drogę kompromisu. Peters zagroził, że strzelcy łotewscy pójdą za socjalistyczną komisją, a nie za Kremlem, który się „zburżuił".

Dziennikom sowieckim polecono nie wspominać ani słowa o wystąpieniu Lenina.

Zmiana konstytucji Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

Berlin, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

Jak już donoszono, Rada związkowa przyjęła wczoraj popołudniu projekt prawa, dotyczący zmiany art. 11-go konstytucji Rzeszy. Ustęp drugi tego artykułu otrzymał następujące brzmienie:

„Dla wypowiedzenia wojny w imieniu państwa konieczne jest przyzwolenie Rady związkowej i parlamentu, chyba że nastąpiła napaść na teren Rzeszy lub jej wybrzeże".

Ustęp 3-ci zmieniony zostaje jak następuje:

„Traktaty pokojowe oraz traktaty z państwami obcemi, wchodzące w zakres prawodawstwa państwowego wymagają przyzwolenia Rady związkowej i parlamentu".

W ten sposób zabezpieczone zostało całkowite współdziałanie przedstawicielstwa narodowego przy rozstrzyganiu sprawy wojny i pokoju.

Sprawy polskie w prasie niemieckiej

Berlin, 16 października.

„Vossische Ztg." reprodukuje znaną wymianę pism między generał-gubernatorem v. Beselerem, a Radą regencyjną.

Odpowiedź Rady regencyjnej — twierdzi „Vossische Ztg." — nie wymaga żadnych komentarzy.

Magistrat miasta Gdańska wysłał do kanclerza Rzeszy, do wszystkich sekretarzy stanu i do komisji głównej następujący telegram:

„Prezydent Wilson chce wszystkie kraje, zamieszkałe przez bezsprzecznie polską ludność połączyć w nowem niezawisłem państwie polskiem. Wbrew temu stwierdzamy, że Gdańsk nigdy nie może należeć do tego państwa polskiego. Nasze stare hanzeatyckie miasto Gdańsk powstało i wzrosło siłą kultury niemieckiej. Jest ono rdzennie niemieckiem. My dla siebie domagamy się stosowania prawa o stanowieniu narodów o sobie, my chcemy na zawsze pozostać Niemcami".

Telegram podpisany jest przez burmistrza, bo nadburmistrz już umarł.

Koalicja a Turcja.

Berlin, 16 października.

O propozycji pokojowej Turcji pisze „Dail Mail":

Odpowiedzią Wilsona na tę propozycję będą dwa słowa: Bezwarunkowa kapitulacja. Potem los Turcji ureguluje koalicja.

Turcja musi otworzyć Dardanele i Bosfor i wydać koalicji swe okręty wojenne, musi szaleńczą swą ekspedycję na Kaukaz powstrzymać, wydać Baku, opuścić Syrję i pomóc koalicji w usunięciu flagi niemieckiej z Morza Czarnego.

Jeżeli te warunki będą spełnione wówczas koalicja okaże swą dobrą wolę w postępowaniu z Turcją.

Od Turcji jednak jak i od Niemiec domagamy się wydania przestępców. Enver pasza nie powinien uniknąć kary.

Exposé Buriana.

Wiedeń, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

W komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych wystąpił hr. Burjan z zapowiedzianem exposé, w którem dał wyraz poglądowi, **że uda się w niedługim czasie osiągnąć zawieszenie broni na wszystkich frontach.** Burjan mówił o składzie delegacji pokojowej, o związku narodów oraz o sprawie rozbrojenia. W kwestji Polski oświadczył minister co następuje:

„Nasze usposobienie względem Polski nie uległo zmianie. Pragniemy tak jak dotychczas przy równoczesnem uwzględnieniu praw i interesów monarchji austro - węgierskiej oraz w zgodzie z Niemcami dołożyć z naszej strony jaknajwiększych usiłowań w tym celu, aby przyczynić się do budowy państwa polskiego oraz ze wszelkich sił naszych popierać dążenia rządu polskiego, mające na celu dobro Polski.

Wiedeń, 16 października.

W kołach politycznych liczą się napewno z ustąpieniem Buriana. W obu połowach monarchji ma Burian znaczne trudności.

Jako następca Buriana wchodzi w rachubę były austrjacki ambasador przy Watykanie hr. Szescen. Za tego, który reprezentować będzie Austrję na przyszłym kongresie pokojowym uchodzi profesor Lammasch.

Fatalne wrażenie w Niemczech.

„Nordd. Allg. Ztg".

Berlin, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejsze dzienniki poranne omawiają bardzo obszernie ostatnią notę Wilsona.

Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg." pisze w dziale redakcyjnym, że nota Wilsona nadeszła wcześniej, niż tego oczekiwano. Jest ona po części dalszym ciągiem dyskusji, po części rozszerzeniem dyskusji. Koniecznem przeto będzie ponowne kontr-oświadczenie rządu niemieckiego, tak że praktyczny cel tej wymiany zdań — zawarcie zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych, nie zostanie natychmiast osiągnięty.

Nowością jest stawianie jako zasady, aby sytuacja, wytworzona przez ewakuację, nie dotknęła dzisiejszej militarnej przewagi koalicji. W związku z tą sprawą nota wytacza przeciwko niemieckiemu dowództwu wojskowemu zarzut, postępowania nielegalnego i oskarża je o czyny nieludzkie. Zarzut ten jest niesłuszny i przynajmniej niedocenia konieczności wojskowych, pod których przymu[illegible] działa niemieckie kierownictwo wojskowe, dopóki nie ustaną działania wojenne.

Rząd niemiecki wyciągnął rękę w tym celu, aby zmniejszyć cierpienia i wogóle położyć koniec dewastacjom wojennym. Jest przeto rzeczą niesłuszną przypisywać rządowi temu winę obecnego, oczywiście pożałowania godnego stanu, w jakim się znajdują mieszkańcy strefy wojennej. Odpowiedź na ostatnią notę am[illegible]ńską wymaga szczegółowych narad. Rząd niemiecki będzie się przytem i nadal kierował duchem pojednawczym i chęcią zakończenia rozlewu krwi i w ten sposób poweźmie decyzje z uwzględnieniem interesów narodu niemieckiego.

„Morgen Post".

Pod tytułem „Pokój oparty na prawie, czy też pokój oparty na przemocy" „Morgenpost" pisze:

Długo ociągaliśmy się, zanim obdarzyliśmy pana Wilsona naszem zaufaniem, lecz ostatecznie uczyniliśmy to, sądząc, że dąży on istotnie do pokoju opartego na prawie.

Okazało się jednak, że to co on wypowiada w ostatniej nocie, nie jest podstawą do pokoju, opartego na prawie, lecz są to warunki wstępne dla pokoju opartego na przemocy. Język odpowiedzi Wilsona jest pyszny i obrażający, ton, który on uważał za stosowny użyć nie pozwala przypuszczać, że mu zależy na jaknajszybszem zawarciu znośnego dla nas i pożytecznego dla całego świata pokoju; przeto musimy go odrzucić z całą powagą i naciskiem.

„Vorwärts":

„Vorwärts": Naród niemiecki dziś bardziej niż kiedykolwiek skłonny jest do zawarcia pokoju.

Naród niemiecki pracuje nad swojem odnowieniem demokratycznem i gotów jest złożyć wielkie ofiary idei związku narodów, zabezpieczającego pokój. Zmiana tego nastroju nie jest niemożliwą o ile się powiększy wrażenie, że po tamtej stronie niema skłonności zaoszczędzenia narodowi niemieckiemu jego ostatniej walki rozpaczy.

„Voss. Ztg".

W „Voss. Ztg." pisze Georg Bernhard m. in. co następuje:

W formie i treści swojej odpowiedź Wilsona jest raczej artykułem dziennikarskim w jednej z gazet koalicyjnych niż aktem dyplomatycznym. Prezydent amerykański postawił Niemcom wyraźne żądania, zaś rząd niemiecki wyraźnie i szczerze odpowiedział na te żądania.

Rząd niemiecki prosił o utworzenie komisji mieszanej, któraby miała za zadanie rozpatrzeć sprawę zawieszenia, zamiast tego zaś prezydent Stanów Zjedn. rozpoczyna dyskusję o bezprawnych, nieludzkich czynach, które rzekomo popełniane są przez wojska Rzeszy niemieckiej.

Praktyczny cel żądania o przyśpieszenie zawieszenia broni i pokoju nie może być osiągnięty przez prezydenta tą metodą. **Zdaje się raczej, iż ma on zamiar przedłużać dyskusję do nieskończoności, aby powiększać militarną przewagę koalicji,** o której sam mówi w swojej nocie. Odnosi się wrażenie, jakgdyby on w ten sposób chciał zadowolnić nienasyconych podszczuwaczy wojennych i zwolenników wojny we Francji i w Anglji.

Naszem zdaniem nic nie stoi na przeszkodzie do rozpoczęcia przez prezydenta Wilsona pertraktacyj. Wprawdzie nie ułatwił on tonem swej odpowiedzi narodowi niemieckiemu prowadzenia dyskusji nad tą sprawą, lecz z drugiej strony z jego wynurzeń rzeczowych wynika, że sam on pragnie kontynuowania rokowań.

Wobec tego nota jego oznacza wprawdzie przewlekanie sprawy, niepożądane w najwyższym stopniu przez większość krajów wojujących, nie jest to jednak zerwaniem.

W obecnem stadjum wydaje się rzeczą konieczną ostrzec zupełnie wyraźnie rządy nieprzyjacielskie, że nieraz już w dziejach ludzkości mściło się, gdy się wielki i silny naród, który aby nie być zmuszonym do ostateczności, wyciągnął rękę do pokoju, gdy się taki naród zmusiło do tego, aby rozbudził wszystkie śpiące w nim siły do walki narodowej.

„Berliner Tageblatt".

„Berliner Tageblatt" pisze m. in.:

O ile mamy wierzyć, że Wilson istotnie dąży do pojednania i przyjaznego zjednoczenia narodów w przyszłości, to i dziś nie powinien rozbrzmiewać w jego słowach ton zwycięzcy, dyktującego swoją wolę. Trudną jest rzeczą przygotować pokój, oparty na prawie, jeśli się przemawia językiem polityki opartej na przemocy.

Nowa nota Wilsona cofnęła myśl o pokoju. Duch, ożywiający tę notę, gorszy jest niż żądania w niej zawarte. **Wilson jest prorokiem prawa pojednania i szczęścia narodów, zaś duch jego noty jest duchem żądzy władzy i przemocy.** Wilson powiada, że chce mówić otwarcie i że stale zwalczał stare metody dyplomacji. Dziś widzimy, że stosuje on właśnie te stare metody, widzimy, że każda jego nowa nota powiększa roszczenia i że wciąż jeszcze chowa w zanadrzu sztylet.

Austrja wobec pokoju.

Berlin, 16 października.

Korespondent „Vossische Ztg." donosi z Wiednia:

Jak się dowiaduję **austrjackie koła dworskie miały otrzymać z Waszyngtonu wskazówkę, ażeby narodowościom Austrji zbyt wiele nie przyrzekać, gdyż Wilson wcale nie chce rozkawałkowania Austrji.**

W kołach poinformowanych panuje przekonanie, że były ambasador amerykański w Wiedniu Penfield, który Austrję bardzo „lubi" pracuje na jej korzyść.

Tem da się wytłumaczyć obecna polityka austrjacka wobec narodowości, która gubi się w słowach a nigdzie nie przystępuje do czynu.

Jak mało Słowianie ciążą do Austrji, wynika choćby z zachowania się pewnych kół czeskich, które czeską koronę radeby zachować dla syna zamordowanego następcy tronu austrjackiego Franciszka Ferdynanda, który jak wiadomo ożeniony był z hrabianką czeską Hohenberg. Koła usposobione bez zastrzeżeń koalicyjnie myślą stale o synu księcia Connaught. Socjalni demokraci domagają się republiki i robią dla niej propagandę przez pisma ulotne i publiczne plakatowanie. Lewica czeska domaga się również republiki z Kramarzem, jako prezydentem ministrów na czele.

Rozmowa z cesarzem.

Berlin, 16 października.

„Vossische Ztg." donosi z Wiednia:

Cesarz Karol wyraził się na posłuchaniu udzielonem Czechom, że musi się sprobować takiego rozwiązania kwestji narodowościowej w Czechach, któreby z góry wykluczyło jakiekolwiek rozruchy. Czesi oświadczyli, że nie zadowolą się słowami, lecz domagają się czynów.

Cesarz zauważył: Jestem gotowy do czynów.

Czesi przestrzegali przed ewentualnemi niepokojami.

Na to cesarz: To byłoby okropne; tego należy uniknąć za wszelką cenę.

Na życzenie Czechów, ażeby do Czech sprowadzić wojska czeskie cesarz nie dał żadnej odpowiedzi.

Cesarz chce, jak słychać, zanim dojdzie do ostatecznego rozwiązania kwestji przez nastanie gabinetów Lammascha i Karolyego, jeszcze spróbować z rządami umiarkowanemi, a mianowicie z Wiednia - baronem Bockiem, w Budapeszcie zaś z Navayem.

Kongres uciskanych narodów.

Genewa, 16 października.

Z nad granicy francuskiej:

„Kongres uciśnionych narodów Austrji", który miał się odbyć 10 b. m. został na życzenie rządu francuskiego odłożony na nieograniczony czas.

Wedle doniesień prasy paryskiej należy to przypisać żądaniu rządu amerykańskiego, który w kongresie widział czynnik, który mógł zahamować wdrożoną obecnie akcję pokojową.

Z Węgier.

Budapeszt, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

Sejm węgierski zbierze się w dniu jutrzejszym na niezwykle ważne posiedzenie. Złożone będą mianowicie przez kierownicze osobistości stronnictw oddzielne deklaracje.

Na Węgrzech góruje obecnie pragnienie, aby stosunek Węgier do Austrji został rozluźniony do stosunku czystej unji personalnej, albo nawet jeszcze dalej idącego odłączenia.

Co najmniej mają być Węgry niezależnym państwem pod berłem Habsburgów.

Budapeszt, 16 października.

Hr. Juljan Andrassy bawi od pewnego czasu w specjalnej misji w Szwajcarji. Do misji tej przywiązują w kołach węgierskich wielkie znaczenie.

Z kół poinformowanych zapewniają, że od wysoko postawionej osobistości dworskiej, która bawi w Szwajcarji nadeszło było pismo, że w Szwajcarji bawią politycy angielscy, którzy z dużą sympatją wyrażają się o hr. Andrassym. To było decydującem dla wyjazdu Andrassego do Szwajcarji.

Budapeszt, 16 października.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Az Est" donosi:

Hrabia Juljusz Andrassy natychmiast po powrocie ze Szwajcarji zamianowany zostanie na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol, 16 października.

Gabinet Talaata paszy ustąpił. Nowy gabinet ma skład następujący: Wielki wezyr i równocześnie minister wojny Izzet pasza, minister spraw wewnętrznych Fethi bei, były poseł turecki w Sofji. Minister marynarki Reouf bei, były dowódca tureckiego okrętu wojennego „Hamidje" podczas wojny bałkańskiej. Ministrem skrabu Dżawid bei. Minister spraw zagranicznych dotychczas nie został mianowany.

Sprawy należące do ministerjum spraw zagranicznych załatwia tymczasowo Nabi bei, były ambasador turecki w Rzymie.

O trwały pokój.

Berlin, 16 października.

Poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego postępowiec Hoff, wygłosił na zgromadzeniu odczyt o położeniu politycznem, w którym powiedział między innemi co następuje:

Nadejdzie godzina, która rozedrze zasłonę jaką zakryte są obecne sprawy i odsłoni całą prawdę. Wtedy dopiero będzie można otwarcie mówić i wtedy zajdzie potrzeba postawienia pod pręgierz tych, którzy wojnę aż dotychczas przedłużali i Niemcy doprowadzili do obecnego położenia.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucję domagającą się jaknajrychlejszego trwałego pokoju.

Wolne miasto Hamburg.

Hamburg, 16 października.

Związek postępowych partyj wolnego miasta Hamburga wystąpił obecnie w sprawie restauracji stosunków m. Hamburga do Związku Rzeszy niemieckiej.

Hamburg domaga się obecnie dwóch miejsc dla siebie w Radzie związkowej Rzeszy.

Dotychczas wszystkie trzy miasta hanzeatyckie miały tylko jednego jedynego zastępcę w Radzie związkowej.

Ponadto domaga się Hamburg stałego swego zastępcy w Berlinie niezależnie od reprezentanta Hanzy.

W sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Berlin, 16 października.

Z Genewy donoszą do pism berlińskich:

Związek alzacko - lotaryński we Francji wysłał adres do prezydenta ministrów Clemenceau, w którym protestuje przeciwko zawarciu zawieszenia broni bez uprzedniego opuszczenia Alzacji przez Niemców.

Związek jest wogóle przeciwko jakimkolwiek układom z Niemcami, dopóki oni nie dadzą satysfakcji za wszystkie akty gwałtów.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 16 października:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

We Flandrji nieprzyjaciel kontynuował swoje ataki. Główne uderzenie skierowane było na Torhout i przeciw linji kolejowej Isegem — Kortryk. Również i na pozostałym froncie bojowym miały miejsce wielokrotne gwałtowne ataki nieprzyjacielskie, poparte przez samochody opancerzone.

W pojedyńczych miejscach wojska nasze utrzymały swe linje, na drugich zaś, walcząc, wymijały nieprzyjaciela i odrzucały go z tylnych punktów oparcia, częstokroć w kontratakach.

Na północnem skrzydle ataków Torhout pozostało w naszem posiadaniu. — Usiłowania wroga posunięcia się w kierunku północnym między Werken a Torhout udaremnione zostały szczególniej przez wojska 38 dywizji landwery.

Na południu od Torhout utrzymaliśmy linję Lichtervelde—Isergem. Na południu od Isergem udało się wrogowi posunąć poprzez tor kolejowy Isergem — Kortryk; na wschód od kolei wroga powstrzymano.

Na zachodzie i południowym zachodzie od Lille cofnęliśmy nieco nasze linje.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Po silnym ogniu działowym nieprzyjaciel wznowił swoje ataki między Bohain a Oizą.

Na północ od drogi Bohain — Aisonville powstrzymaliśmy go naszym ogniem.

Mimo gwałtownych ataków częstokroć nacierającego wroga przeciw Aisonville i z obydwuch stron od miejscowości tej, zostało ono utrzymane. — Również rozchwiał się przed naszemi linjami atak nieprzyjacielski na północ od Oizy.

Stojąca od wielu tygodni w boju, prawie bez przerwy, 6 bawarska dywizja piechoty znowu szczególnie się wyróżniła.

Walki przed naszemi pozycjami na północy i na północnym wschodzie od Laon i na zachód od Aisny, podczas których często nieprzyjacielowi zadaliśmy duże straty.

Nieprzyjaciel znajduje się tu na południu od Serre i mniej więcej na linji Siesse — Sisonne — Le Thour — Germainmont.

Na froncie Aisny walki wywiadowcze. Wystający mały łuk pozycyjny między Oizą a Grandpre wzdłuż Aisny w kierunku na Meuron został przez nas opróżniony. Walczące tam wojska również i wczoraj spowodowały wielokrotne ataki nieprzyjacielskie, obfite w straty i przejściowem utrzymaniem łuku dopięły w ten sposób zupełnie zamierzonego celu.

Grupa wojsk gen. Gallwitza.

Między Argonnami a Mozą rozchwiały się w ogniu naszym i w kontratakach ponowne gwałtowne ataki amerykanów. Nieprzyjaciel wczoraj tylko mało terenu zyskał, mimo nakładu przeważających bardzo sił, wielkiej artylerji i samochodów opancerzonych.

Na północ od Juvin, w lesie Bantheville i na północnym wschodzie od Cunel walkę zakończono przed nastaniem zmroku.

Na wschodnim brzegu Mozy zamieniły się ataki skierowane między Mozą a północnym wschodem od Beaumont w nieprzejrzanej miejscowości lesistej w bardzo gwałtowne walki częściowe, które miały dla nas przebieg pomyślny. Amerykanie również i wczoraj ponieśli nadzwyczaj wielkie straty.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff

Czego chce nota Wilsona?

Żądanie obalenia Hohenzollernów.

Londyn, 16 października.

Biuro Reutera donosi z New-Jorku: Dzienniki uważają odpowiedź Wilsona za żądanie obalenia dynastji Hohenzollernów i bezwzględnego poddania się.

Odezwa partji konserwatywnej.

Berlin, 16 października.

Prezydjum partji konserwatywnej wydało odezwę, która m. in. głosi:

Po nocie prezydenta Wilsona Niemcy już nie mają wyboru. Decydująca walka orężna musi być doprowadzona do końca. Warunki, jakie stawia nam prezydent Wilson w związku z całem jego zachowaniem się mogą być jedynie w sposób następujący komentowane:

Chce on wyśrubować żądania swe, aż do zupełnej kapitulacji, aż do wydania naszych łodzi podwodnych, do rozbrojenia kraju i do zniszczenia niemieckiej władzy cesarskiej, aby wówczas wymusić od nas pokój zupełnej kapitulacji z wyrzeczeniem się Alzacji i Lotaryngji i części Marchji wschodniej. Jednakże jeszcze nie jest czas na podobny pokój bez oporu. Jeszcze nasz front na Zachodzie znajduje się na ziemi nieprzyjacielskiej. Walka musi być prowadzona, ziemia niemiecka nie może być oddana, co do tego zgodne są—armja i naród.

„Nie!"

Hamburg, 16 października.

W artykule zatytułowanym „Nie" „Hamburger Fremdenblat" pisze między innemi:

Namiętne oburzone „nie" musi stanowić odpowiedź Niemiec na ostatnią notę Wilsona. Dokument ten zdradza formą swą i treścią niegodziwość, nienawiść i zarozumiałość, które nie dają się połączyć z programowemi orędziami Wilsona. Myślą niemieckiej propozycji pokojowej nie było oddanie się na łaskę i niełaskę prezydenta amerykańskiego. Wilson może podać jakiego rodzaju gwarancji żąda. Jeśli zgadzają się one z honorem i bezpieczeństwem Niemiec będzie można rozważyć. W przeciwnym razie — nie. Koniec noty stanowi oburzające mieszanie się do spraw wewnętrznych Niemiec. Dotychczas nie było zwyczaju, by głowa jakiegoś państwa zwracała się bezpośrednio do innego narodu, by wzywać go do walki przeciwko władzy rodzimej. Niemcami nie można zapoczątkować zerwania ze zwyczajem tym.

Pokój gwałtu.

Berlin, 16 października.

„Germania" pisze:

Możemy w sprawie nowej noty Wilsona powtórzyć tylko to, cośmy już kilkakrotnie mówili: Naród niemiecki dąży uczciwie do pokoju, opartego na prawie, ale jedynie do takiego pokoju. Skoro zaś będzie musiał się przekonać, iż pod osłoną taką pragnie się wymusić na nim pokój gwałtu, wówczas stanie jak jeden mąż, zaciśnie zęby i będzie musiał zwyciężyć albo z honorem polec.

O bezwzględną kapitulację Niemiec.

Amsterdam, 16 października.

Jak donosi „Allgemeen Handelsbl." z Londynu, prezydent ministrów otrzymał wczoraj setki depesz od osób prywatnych, stowarzyszeń i działaczy, wzywających rząd do zachowania stałości i trwania przy żądaniu bezwzględnej kapitulacji ze strony Niemiec.

Protest niemców z W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 16 października.

Następujące oświadczenie zostało powzięte przez wszystkie partje niemieckie, oraz wszystkie niemieckie organizacje gospodarcze i wyznaniowe i wiele związków niemieckich w Poznańskiem, a następnie telegraficznie przekazane rządowi i frakcjom parlamentu Rzeszy:

Polacy w odezwie swej, powołując się na propozycję pokojową rządu niemieckiego i nieprawdziwie powtarzając notę Wilsona, domagają się odstąpienia przez Prusy dawnych dzielnic Polski i połączenia ich z tworzącem się państwem Polskiem. My, niemcy, w Poznańskiem odpieramy te nieuprawnione pretensje które w warunkach Wilsona nie znajdują podstawy. Więcej, niż 800,000 niemców zamieszkuje Poznańskie. We wszystkich sferach niemcy znajdują się w wielkiej liczbie. Posiadają tu oni swoją ojczyznę. Więcej, niż połowa ziemi, gruntu i nieruchomości w Poznańskiem znajduje się w ich posiadaniu. Niemal wszystkie gałęzie przemysłu i większa część handlu pozostaje w ich rękach. Niezmierzone są wartości idealne, które niemieckie obyczaje, kultura i wiedza stworzyły tutaj. Prawie wszystkie miasta są stuletnimi tworami niemieckimi. Oczekujemy z pewnością, że wszystkie środki i postanowienia zmierzające do oderwania Poznańskiego od ojczyzny niemieckiej, spotkają się z właściwem przeciwdziałaniem.

(Wieczorny).

Berlin, 16 października.

(Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi:

Na północnym wschodzie od Roselaere, w odcinku Selle, pod Haussy, pomiędzy Aire i Mozą i na wschodnim brzegu Mozy rozchwiały się ataki nieprzyjacielskie.

Miasto Denain, przepełnione przez uciekinierów francuskich znajduje się pod ciągłym ogniem ciężkiej artylerji angielskiej. Nieprzyjaciel ostrzeliwał wczoraj troskliwie przez nas chroniony Liesse.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 16 października.

Urzędowo donoszą:

Na Sanso Rosso nasze oddziały obronne udaremniły atak włoski.

W Serbji i Albanji nasze poruszenia i zarządzenia odbywają się bez wpływu przeciwnika.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin, 16 października.

Urzędowo. Na oceanie Atlantyckim nasze łodzie podwodne zatopiły parowce o ogólnej pojemności 41000 ton regestr. brutto. Śród zatopionych okrętów było wiele cystern i parowców naładowanych materjałem wojennym.

Szef sztabu admiralicji.

Orędzie cesarza Wilhelma.

Berlin, 16 października.

Dzisiejszy „Reichsanzeiger" ogłasza następujące postanowienie cesarskie:

My, Wilhelm z łaski Bożej, cesarz niemiecki i król Prus, na zasadzie prawa o stanie wojny z dnia 4 grudnia 1916 roku, w imieniu państwa, postanawiamy co następuje:

Przepis o wprowadzeniu prawa o stanie wojny z dnia 4 grudnia 1916 roku zostaje zmieniony, jak następuje:

§ 1 posiada następujący ustęp II.

Zwierzchni wódz armji może wydawać postanowienia z mocą obowiązującą dla dowódców wojskowych.

Zostaje wniesiony następujący § 3:

Zwierzchni wódz armji wszystkie swe postanowienia i decyzje podejmuje w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy, lub też z jego prawnymi zastępcami.

Dane w Wielkiej Kwaterze Głównej dnia 15 października 1918 r.

Wilhelm.

Książe Maks Badeński

Linja Maksa Badeńskiego.

Londyn, 15 października.

„Hollands Nieuwe Büro" donosi radio-telegrafem z Paryża w dn. 15 października:

Dzisiejsze dzienniki wieczorowe całkowicie zgadzają się z odpowiedzią Wilsona Niemcom. Przebieg rokowań zależy od obecnego rządu niemieckiego.

Odpowiedzi z Waszyngtonu wywierają powoli rozprzęgający wpływ na wewnętrzne stosunki Niemiec. Linja Maksa Badeńskiego została tak samo, jak linja Hindenburga wtłoczoną. Niemieckie rezerwy polityczne jednocześnie z niemieckiemi rezerwami wojskowemi wyczerpały się.

Droga, pełna przeszkód.

Wiedeń, 16 października.

Dzienniki jednogłośnie wyrażają przekonanie, że nowe żądania Wilsona stawiają Niemcy wobec nowych ciężkich decyzji i drogę pokoju prowadzą w kierunku pełnym przeszkód, nie zamykając jej jednak ostatecznie.

Delegacje austrjackie.

Wiedeń, 16 października.

Delegacja austrjacka odbyła dzisiaj posiedzenie plenarne, na którem wspólny minister finansów przedłożył prowizorjum budżetowe.

Posłowie czescy i słowaccy zgłosili interpelację, tyczącą się stanowiska narodów czeskich i słowackich względnie południowych słowian w sprawie zawieszenia broni i rokowań pokojowych, jak również pozostawienie rozpoczęcia i przeprowadzenia rokowań tych przedstawicielom narodów.

Polacy przedłożyli wniosek z oświadczeniem, iż uznają oni jako jedyną podstawę polityczną narodu polskiego w monarchji oświadczenie złożone przez wszystkie partje polityczne w parlamencie w dniu 2 października b. r.

Członkowie partji wezwali rząd do niezwłocznego podjęcia koniecznych kroków, prowadzących do urzeczywistnienia zasad programu Wilsona, oraz do przeprowadzenia prawa wzięcia udziału w powszechnej konferencji pokojowej również i narodu polskiego.

Cesarz Karol nie przyjmuje dymisji gabinetu.

Budapeszt, 16 października.

Cesarz Karol przyjął dziś w południe prezydenta ministrów Wakerlego i oświadczył mu, iż nie przyjmuje zgłoszonej dymisji gabinetu, ponieważ ten posiada całkowite jego zaufanie.

Turcja musi kapitulować.

Haga, 16 października.

„Evening News" donosi:

Nota pokojowa Turcji została przez rząd amerykański przesłana Anglji. Anglja żądać będzie bezwzględnej kapitulacji.

Rozstrzelanie polaków w Rosji.

Sztokholm, 16 października.

Z rozkazu rządu sowjetów, jak urzędowo stwierdzono, zostali rozstrzelani czterej polacy, a mianowicie: Jarkowski, sekretarz generalny komitetu demokratycznego; profesor petersburskiego instytutu technologicznego, inżynierowie petersburscy Roznowski i Szafranek, oraz Moszczeński, obywatel ziemski z pod Smoleńska. Za pośrednictwem niemieckiego konsulatu generalnego, zostały złożone przeciwko temu protesty.

Obrona prawna obywateli polskich.

Sztokholm, 16 października.

Szef departamentu bolszewickiego do spraw Europy środkowej, Karol Radek, przesłał przedstawicielom Rządu Polskiego pismo, w którem oświadcza, iż rząd sowietów o każdem aresztowaniu obywa-

tela polskiego powiadomi przedstawicielstwo w celu umożliwienia uwięzionemu pozyskania prawnej obrony.

Nowy zamach na Lenina.

Lipsk, 16 października.

Korespondent „Leipziger Abendzeitung“ telegrafuje z Kijowa, iż w Kursku wykonany został nowy zamach na Lenina. Sprawcą zamachu jest Dwanicki, registrator biura informacyjnego prasy sowieckiej, należący do ligi zemsty w Witebsku. Zranił on strzałami rewolwerowymi Lenina w ramię. Dwanicki został aresztowany.

W Izbie gmin.

Londyn, 16 października.

Izba gmin znów się zebrała po ferjach. Przybyło wielu posłów. Naogół panuje nastrój optymistyczny. Przedłożono wiele pytań w sprawie traktowania przez niemców angielskich jeńców wojennych, oraz w kwestjach zarządzeń odwetowych.

Cawe oświadczył: Co się tyczy Turcji, to bezwarunkowe wydanie angielskich jeńców wojennych stanowi pierwszy warunek zawieszenia broni.

Co się tyczy państw centralnych, to nie jest wskazanem, aby warunki, przy których możliwem było zawieszenie broni, były omawiane oddzielnie.

Bonar Law powiedział, iż nie jest pożądanem w chwili obecnej dawać objaśnienia w sprawie operacji militarnych, bądź poczynań pokojowych.

Uwolnienie urzędników.

Londyn, 16 października.

Biuro Reutera dowiaduje się, iż Cyczerin zgodził się na uwolnienie urzędników angielskich, więzionych w Rosji.

Posiedzenie gabinetu.

Berlin, 16 października.

„Berliner Tageblatt“ donosi:

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu odbyło się posiedzenie gabinetu wojennego na którym zajmowano się szczegółowo notą Wilsona.

Hiszpanka.

Berlin, 16 października.

Ze wszystkich stron państwa komunikują, że hiszpanka szerzy się z niezwykłą szybkością, przyczem śmierć zabiera wiele ofiar.

W przeważnej części miast komunikacja telefoniczna i tramwajowa została w bardzo silnym stopniu ograniczona. — Wszędzie też zamknięto szkoły na dłuższy przeciąg czasu.

W oczekiwaniu ucieknierów z Belgji.

Amsterdam, 16 października.

Według jednego z dzienników tutejszych, w Holandji oczekiwanych jest chwilowo koło 100,000 mieszkańców z Belgji.

Nie Haga, lecz Bruksela.

Amsterdam, 16 października.

Belgijskie koła czynią propagandę za tem, ażeby rokowania pokojowe prowadzone były w Brukseli, nie zaś w Hadze.

Japonja się zgadza.

Bazylea, 16 października.

Dzienniki donoszą z Tokio, iż rząd japoński oświadczył, że solidaryzuje się z notą Wilsona i jego warunkami.

Epidemja grypy we Włoszech.

Bern, 16 października.

Z Lugano donoszą tutaj:

W końcu zeszłego tygodnia zachorowało w Medjolanie na grypę około 80,000 osób. Zabroniono ogłoszenia w gazetach szczegółów i liczby wypadków śmiertelnych.

Jednocześnie epidemja grasuje i w Rzymie. Tu również zabroniono publikować stan sanitarny w mieście.

Z Warszawy.

Z departamentu stanu.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe ks. Janusz Radziwiłł zaprosił przedstawicieli prasy w Warszawie, by udzielić im informacji, dotyczących rokowań, prowadzonych z Kołem międzypartyjnem, w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Ks. Radziwiłł oświadczył kategorycznie, że informacje, podane dziś rano w „Kurjerze Warszawskim“ i „Gazecie Porannej“ mijają się z prawdą, co zresztą potwierdza list p. Swieżyńskiego, pisany dziś do księcia.

Dyrektor departamentu stanu uważa, że stanowisko Koła międzypartyjnego naraża kraj na to, że spodziewane w najbliższym czasie zaprzestanie rekwizycji i polepszenie stanu aprowizacyjnego kraju, może być odłożone na czas dłuższy.

Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu konferencji podamy jutro.

Piłsudski jeszcze nie przyjechał.

Wczoraj około południa na dworcu wiedeńskim zebrały się licznie tłumy, oczekujące przyjazdu brygadjera Piłsudskiego. Po przybyciu pociągu dowiedziano się, że oczekiwany przyjazd nie nastąpił. Tłum przeciągnął, śpiewając przez kilka ulic, poczem się rozszedł. Co do terminu przyjazdu niema żadnych pewnych wiadomości.

——o——

Aktywiści u Rady Regencyjnej.

Przed kilku dniami Rada regencyjna przyjęła na posłuchaniu w Zamku delegację stronnictw aktywistycznych, — zorganizowanych w Związku budowy państwa polskiego, prócz Ligi P. P. i grupy p. Studnickiego, która do związku nie należy.

W imieniu delegacji p. M. Zbrowski (bezpartyjny) wygłosił przemówienie treści następującej:

„W imieniu stronnictw aktywistycznych już skonsolidowanych i zorganizowanych w związku budowy państwa polskiego, pragnę przedewszystkiem wyrazić najgłębszą radość, jaka przenika nas wszystkich, że już nastąpiły okoliczności, które pozwalają traktować, jako realność, ideę wskrzeszenia Polski niepodległej i zjednoczonej. Urzeczywistnieniu tej idei służyliśmy w sposób, jaki nam się w warunkach minionych najwłaściwszym wydawał. Służymy jej dziś i służyć będziemy nadal ze wszystkich sił. Okoliczności tak pomyślne, chwila tak uroczysta i radosna, jak dzisiejsza, wymagają przedewszystkiem wewnętrznego skupienia i jedności wszystkich warstw narodu polskiego, wszystkich odłamów jego myśli politycznej. Tym duchem jedności i pojednania przeniknięci jesteśmy. Niema dziś dla nas stronnictw, są tylko Polacy i ich zmartwychwstająca wielka ojczyzna.

Głosząc to, my, aktywiści, pozostajemy wierni istocie naszej myśli politycznej: tworzenia faktów dokonanych, liczenia na polską siłę zorganizowaną, a więc najszybszego budowania państwa polskiego przed końcem wojny, zachowania ciągłości zapoczątkowanej organizacji państwowej, czyli zachowania z takim trudem zdobytego zawiązku państwa. Pod tym względem manifest Najdostojniejszej Rady regencyjnej z dnia 7 września wytworzył sytuację dosyć krytyczną. Mianowicie rozwiązanie Rady stanu przy nieukonstytuowaniu rządu, a jednocześnie wzmianka o opracowaniu ordynacji sejmowej przy udziale stronnictw politycznych jest jakby cofnięciem organizacji państwowej do epoki z końca r. 1917, gdy istniała tylko Rada regencyjna bez rządu i ciała prawodawczego. To też za potrzebę najpilniejszą uważamy niezwłoczne ukonstytuowanie pełnego rządu. Najbardziej pożądany byłby, według nas, rząd koalicyjny, t. j. obejmujący wszystkie kierunki narodowo-polityczne od prawicy do lewicy. W takim rządzie widzielibyśmy wyraz wewnętrznej jedności narodowej, która jest dziś bardziej potrzebną, niż kiedykolwiek. Sądzimy też, że jest pilną potrzebą wprowadzenie do gabinetu ludzi ze wszystkich dzielnic Polski (po jednemu od każdej), nie wyłączając kresów wschodnich. Te ostatnie wymieniam dla podkreślenia, że aktywiści ocalenie dla polskości kresów wschodnich uważają za sprawę wielkiej wagi, co społeczeństwo nasze uświadamia już sobie, zwłaszcza pod wpływem wieści o straszliwem niszczeniu polskiego materjalnego i kulturalnego stanu posiadania na tych ziemiach przez Rosję rewolucyjną. Rozumiemy, że w powołaniu do gabinetu warszawskiego przedstawicieli innych dzielnic polskich mogą narazie zachodzić trudności i ufamy, że Najdostojniejsza Rada regencyjna spełni ten postulat, jak tylko okaże się to możliwe.

W myśl ogólnej naszej zasady politycznej, pragniemy, aby całość faktycznej władzy państwowej została jaknajszybciej przejęta przez nasz rząd. Mamy na myśli nietylko sprawy wyższego porządku państwowego, ale też i blisko dotyczące codziennego życia udręczonej, zwłaszcza biednej ludności, jak aprowizacja, zniesienie rekwizycji, utrudnień komunikacyjnych i t. p. Sądzimy też, że jest konieczne i możliwe uzupełnienie funkcyj państwowych, a więc utworzenie ministerjum wojny, spraw zewnętrznych i oficjalnych przedstawicielstw państwa polskiego w innych państwach.

Na sprawę niezwłocznego tworzenia wojska kładziemy nacisk szczególny, jak to czyniliśmy oddawna. Niebezpieczeństwo wschodnie wzrasta z każdym dniem z szybkością przerażającą. Wojsko może być utworzone przez rekrutację stopniową, przez częściowe choćby zużytkowanie sił, które tworzyły Polski Korpus Posiłkowy i korpusy, powstałe w Rosji. — Wojsko może dziś, oczywiście, pozostawać tylko pod komendą polską.

Jesteśmy poinformowani o stopniu przygotowania własnych sił polskich do objęcia rzeczywistej władzy w kraju. Jest oto do wzięcia wielka Polska, a niema na to dostatecznej ilości polskich rąk. Trudno jednak: władza musi być objęta przez własne siły, jakie są i to jaknajprędzej. — Nie możemy tu powstrzymać się od uwagi, że gdyby społeczeństwo polskie chciało było spokojnie zastanowić się nad istotą aktywistycznej myśli politycznej, byłoby dziś o wiele lepiej przygotowane do objęcia władzy, a na tem polegała i polega cała rzecz.

Oddzielnie wspomnieć muszę, iż aktywiści pragną, aby zastosowane były wszelkie możliwe środki ochrony ludności polskiej na kresach wschodnich, której, jak wiadomo, grozi wprost wyrżnięcie.

Wreszcie, powracając do przedmiotu zachowania ciągłości naszej organizacji państwowej, o czem na początku mówiłem nie taimy, iż jest nam wiadomo o istnieniu w kraju prądów, dążących do usunięcia Rady regencyjnej. Uważaliśmy to za szkodliwe i oświadczamy, iż przy Radzie regencyjnej stoimy i pragniemy, aby sprawowała ona władzę zwierzchnią, aż nadejdzie odpowiednia chwila, gdy będzie mogła oddać tę władzę w inne, właściwe ręce“.

Ks. Arcybiskup Kakowski w słowach serdecznych dziękował delegacji za słowa otuchy, zawarte w jej oświadczeniu. Regent Ostrowski oświadczył, że Rada regencyjna podziela wszystkie postulaty delegacji. Ks. Lubomirski, nieobecny w Warszawie, w audjencji udziału nie brał.

—

Z oddali.

Wielkie wypadki, jak wielkie budowle, muszą być obserwowane z pewnej oddali, wówczas bowiem dopiero całość przedstawia się w zarysach wyrazistych. Warszawa przeżywa istotnie dni wielkie. Nie wszyscy jednak w mieście zdają sobie z tego sprawę.

A jak obraz przedstawia się z oddali? Posłuchajmy głosu „Dziennika Poznańskiego“. Organ ten, który w całej opinji polskiej cieszy się zasłużoną reputacją, pisze co następuje:

„...Obraz, jaki przestawiała kronika polityczna Warszawy w ciągu tego ostatniego, historycznej doniosłości tygodnia, dla wszystkich, którzy patrzeli nań z pewnej oddali, nie mógł być specjalnie pocieszającym. Zrozumiałem jest, że podniosły nastrój wytworzony przez ostatnie wypadki, który w orędziu z dnia 7-go października znalazł najwymowniejszy wyraz, nie mógł zastąpić realnego działania politycznego. Niemniej dla każdego Polaka, który w obecnej chwili wzrok zwrócony ma nieustannie ku stolicy, niezbyt radosnem jest widzieć, jak owo orędzie samo, jak również uroczyste posiedzenie warszawskiej rady miejskiej, które pomyślanem przecież było jako manifestacja jednomyślnej woli społeczeństwa, stało się powodem waśni i przykrych zgrzytów. Odnieść trzeba wrażenie, że chociaż co do celów dzisiaj wszystkie stronnictwa niewątpliwie są zgodne i zwarte, to jednak co do środków, jakie do nich doprowadzić mają, panuje chaos niemal zupełny“.

Prawdziwości obrazowi temu odmówić nie można.

—

Djalogi dyplomatyczne.

Pod powyższym tytułem „Przegląd Poranny“ zamieszcza interesującą rozmowę polityczną:

Desygnowany urzędownie przez Koło międzypartyjne na prezesa ministrów w gabinecie koalicyjnym p. Swieżyński miał odbyć d. 15 b. m. o g. 3 popoł. konferencję decydującą z mężem zaufania Rady regencyjnej, Januszem ks. Radziwiłłem. Konferencja ze względów technicznych odroczona została do g. 6 i pół wiecz.

Punktualnie we wskazanym terminie przybył do pałacu Kronenberga p. Swieżyński.

Wprowadzono prezesa Koła międzypartyjnego do wielkiego salonu - poczekalni. Obok w wielkiej sali odbywało się posiedzenie prowizorycznego gabinetu.

W poczekalni półmrok.

P. Swieżyński, ku zdumieniu i radości dziennikarzy, jako, że jest małomówny, zaczął zrazu odpowiadać na pytania z pewnem wahaniem; następnie — ze szczerością wyłożył stanowisko Koła międzypartyjnego w tak decydującym momencie.

— Wręcz mówię, — zaczął p. Swieżyński, — że z całą gotowością idziemy na tworzenie gabinetu; co więcej — poszliśmy na ustępstwa. Stosunek zaproponowany nam wczoraj przez Janusza ks. Radziwiłła, przyjmujemy. Ośmiu członków Koła międzypartyjnego, czterech panów z lewicy i dwóch aktywistów — oto skład gabinetu, w którym pracować wspólnie możemy.

— Czy ustalony został klucz, według którego weszliby do gabinetu ludzie według poszczególnych stronnictw?

— Nic do tej pory, a tembardziej klucza, nie mogliśmy ustalić, gdyż nie wiemy, czy strony zgodzą się na taką propozycję. Nie pragniemy tylko wsadzania do gabinetu bojowych przedstawicieli aktywizmu, bez względu na to, że mogą to być zasłużeni dla pracy organizacyjnej państwa ludzie. Co do lewicy żadnych zastrzeżeń nie mamy i chcemy mówić z nią oddawna. Naogół żądamy tylko, aby gabinet był nasz, t. j. abyśmy mieli w nim większość.

— Znaczy to, żeby osiem tek objęli członkowie Koła międzypartyjnego?

— Nie koniecznie. Chcemy rozporządzać wyznaczonemi dla nas ośmiu miejscami. Mogą w niektórych z tych foteli zasiadać ludzie tylko wskazani przez nas.

— Jak to należy rozumieć?

— O utworzeniu takiej Rady narodowej, w której braliby udział odrazu przedstawiciele trzech zaborów, trudno już mówić. Należałoby przedstawicielstwo innych dzielnic uzewnętrznić w tekach ministerjalnych, ofiarowanych politykom tamtejszym. Ponieważ jednak nie powinni oni próżnować, przeto daliśmy im teki resortowe.

— Czy nie mają panowie w planach b. namiestnika dla Galicji, p. Bobrzyńskiego?

P. Swieżyński roześmiał się.

— Nie mogą nas panowie posądzać o takie zamiary. Nie zniosłaby go i lewica. Więc chyba aktywiści.

P. Swieżyński spojrzał na zegarek.

— Czekamy już 5 minut. Ks. Radziwiłł nie zjawia się. Obawiam się, aby z naszej konferencji nic nie zostało.

— Czy Koło międzypartyjne dokonało już podziału tek?

— Napisanych dokumentów nie posiadamy. W głowie uporządkowane mamy wszystko. W każdym razie prezesura gabinetu, sprawy zagraniczne i wewnętrzne muszą należeć do nas.

— Jaki długi termin oznacza p. prezes na tworzenie gabinetu?

— Gdyby konferencja dzisiejsza z ks. Radziwiłłem wypadła pomyślnie, to w ciągu dwóch dni gabinet byłby gotów. Nie należy zapominać, że pali się. Czas nagli. Konferencja pokojowa może rozpocząć się za parę tygodni.

***

Wszedł szybkim krokiem ks. Radziwiłł i obaj panowie udali się do gabinetu prezydenta ministrów, gdzie dyrektor departamentu stanu odbywa chwilowe konferencje.

Z zegarkami w ręku mierzyliśmy długość rozmowy. Drzwi od gabinetu otwierają się.

— Niedobrze — mówi jeden z dziennikarzy. — Dwie minuty...

P. Swiażyński już we drzwiach od haku zatrzymuje się na chwilę. Rozkłada znacząco ręce.

— Nic z tego — mówi. Bojowe sztandary aktywistyczne są niemożliwe. Ze stanowiska tego nie ustąpimy...

— Panie prezesie — nieco szczegółów...

— Kandydatura Janusza ks. Radziwiłła jest nie do przyjęcia... Do widzenia panóm.

. . . .

Interpelowany następnie ks. Radziwiłł o to, czy prawdą jest, jakoby on właśnie zaproponował stosunek gabinetu koalicyjnego: 8 Koło międzypartyjne, 4 lewica i 2 aktywiści, oświadczył bez ogródek:

— Formuła ta, przypisywana mnie, wyszła z Koła międzypartyjnego.

***

Z przeciwnej strony.

W tejże samej sprawie „Gazeta Poranna“ pisze:

Wczoraj w południe (15-go b. m.) zebrał się sekretarjat Koła międzypartyjnego dla naradzenia się w sprawie odpowiedzi na znaną już czytelnikom propozycję ks. J. Radziwiłła utworzenia gabinetu w składzie następującym: 8 członków Koła międzypartyjnego, 4 przedstawicieli lewicy i 2 aktywistów, oprócz tego premjer z poza Koła międzypartyjnego.

Uchwalono jednomyślnie zgodzić się w ogólnych zarysach na tego rodzaju koncepcję, ale przy następujących zastrzeżeniach: 1) do gabinetu wejść nie mogą aktywiści sztandarowi, skompromitowani politycznie w kraju i za granicą (np. ks. Janusz Radziwiłł); 2) premjerem może zostać osoba, wyznająca oddawna zasadnicze credo polityczne Koła międzypartyjnego i czynnie ten program popierająca.

Do zakomunikowania tej odpowiedzi i przeprowadzenia konferencji z ks. J. Radziwiłłem zostali upoważnieni: prezes Koła międzypartyjnego p. J. Swieżyński i p. Stefan Bądzyński.

Konferencja owa odbyła się o godz. 5 popołudniu.

Ks. Janusz Radziwiłł przyjął do wiadomości owe postulaty Koła międzypartyjnego w celu zakomunikowania ich Radzie regencyjnej i innym ugrupowaniom politycznym. Oświadczył przytem w sposób kategoryczny, że zarówno przez Radę regencyjną, jak i przez lewicę jest on desygnowanym na stanowisko premjera.

Na skutek nalegania przedstawicieli Koła międzypartyjnego ks. Radziwiłł zgodził się udzielić odpowiedzi w imieniu Rady regencyj-

nej jeszcze tegoż dnia. Istotnie, o godz. 6 i pół wiecz. zakomunikował p. J. Świężyńskiemu, iż Rada regencyjna odrzuciła zastrzeżenia Koła międzypartyjnego, przedstawione ks. Radziwiłłowi na jego projekt utworzenia gabinetu.

P. J. Świężyński osobiście również poinformował regenta Ostrowskiego o stanowisku Koła międzypartyjnego i poczynionych przez nie ustępstwach na rzecz gabinetu koalicyjnego według projektu ks. Radziwiłła. Spotkał się jednak z odpowiedzią, iż jedynym kandydatem na premjera, jakiego posiada Rada regencyjna jest ks. Janusz Radziwiłł.

Tak więc i ta próba stworzenia gabinetu rozbiła się, tym razem jednak o osobę ks. Janusza Radziwiłła, który w sposób niezrozumiały dla ogółu został wysunięty przez Radę regencyjną na prezesa ministrów, a nawet, jak stwierdził on sam, i przez radykalną lewicę.

**

Z Departamentu Stanu.

Wczoraj o godz. 12-ej w poł. ks. Janusz Radziwiłł zaprosił przedstawicieli prasy, by udzielić im informacyj, dotyczących rokowań, prowadzonych z Kołem międzypartyjnem, w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Ks. Radziwiłł oświadczył kategorycznie, że informacje, podane dziś rano w „Kurjerze Warszawskim" i „Gazecie Porannej" mijają się z prawdą, co zresztą potwierdza list p. Świężyńskiego, pisany dziś do księcia.

Dyrektor dep. stanu uważa, że stanowisko Koła międzypartyjnego naraża kraj na to, że spodziewane w najbliższym czasie zaprzestanie rekwizycyj i polepszenie stanu aprowizacyjnego kraju, może być odłożone na czas dłuższy.

Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu konferencji podamy jutro.

Przeobrażenie Austrji.

Z Wiednia donoszą pod datą 14 b. m.:

Przyjęcia polityczne u cesarza Karola wykazały bezcelowość względnie niemożliwość utworzenia gabinetu koncentracyjnego. Wobec tego sytuacja wewnętrzno - polityczna w dalszym ciągu przedstawia się zupełnie chaotycznie i nikt narazie nie ma pojęcia, w jaki sposób ułożą się stosunki w okresie przejściowym. Wobec tego nie można też chwilowo wdawać się w żadne kombinacje o kwestji, czy obecny gabinet pozostanie w urzędzie, czy też już teraz nastąpi zmiana. W każdym razie usiłowania rządu będą iść obecnie w tym kierunku, aby przygotować w sposób najmniej bolesny przeobrażenie państwa w duchu federacyjnym.

Chwilowo odnosi się wrażenie, że wobec wczorajszych oświadczeń przywódców stronnictw utworzenie nowego gabinetu utrudniłoby tylko sytuację. Dlatego nie jest wykluczonem, że dr. Hussarek narazie nie poda się do dymisji, mimo, że w niektórych kołach politycznych opowiadano sobie wczoraj, iż wobec tego, że zaproszenie przywódców parlamentarnych do cesarza nie pochodziło z jego inicjatywy, nosi się z zamiarem ustąpienia.

Pod tym względem zwraca zresztą uwagę komunikat „Wiener Politische Rundschau", który stwierdza, że bar. Hussarek dopiero w chwili, gdy zamiar odbycia posłuchań był już powzięty, współdziałał przy tej akcji. Znaczy to innemi słowy, że prezydent ministrów odpiera od siebie odpowiedzialność za całą tę nieudałą akcję i przywiązuje wagę do stwierdzenia, że pomysł nie pochodził od niego.

„Neues Wiener Tageblatt" podkreśla, że mimo całej niejasności położenia, wszyscy przywódcy polityczni, którzy byli wczoraj u cesarza, odnieśli wrażenie, że monarchia z pełnym spokojem patrzy w przyszłość i ocenia dalszy rozwój sytuacji optymistycznie.

W kołach politycznych opowiadano sobie dziś, że prawdopodobnie już w najbliższych dniach pojawi się manifest cesarski, zapowiadający przeobrażenie państwa w duchu zasady samostanowienia narodów. Przypuszczają, że do owego czasu także akcja pokojowa już tak daleko postąpi, że manifest cesarski będzie mógł nawiązać do faktu zawieszenia operacyj wojennych na wszystkich frontach.

O powrót Żydów do Polski.

Prasa żydowska wydrukowała powtórne wyjaśnienie „polskiego ministerjum" tej treści:

„Tutejsza i zagraniczna prasa żydowska między innemi „Jüdische Rundschau" nr. 382 ciągle twierdzi jeszcze, że Żydów powracających komisarze reemigracyjni minist. spraw wewnętrznych traktują niesprawiedliwie i robią im bezzasadne trudności. Wyjaśnienie biura prasowego szefa urzędu cywilnego c. n. gen.-gub. oświetlające sprawę w sposób objektywny, nie miało wpływu na powstrzymanie dalszych zarzutów. Min. spraw wewn. oświadcza przeto raz jeszcze kategorycznie, że do reemigrantów - Żydów nie stosują się żadnych ograniczeń, jeżeli tylko niema wątpliwości, że są oni obywatelami polskimi. W myśl umowy zawartej między minist. spraw wewn. a c. n. gen.-gubern. warsz., mogą powracać tylko stali mieszkańcy Król. Polskiego, — Polacy. Przez wyrażenie „Polacy" ministerjum nie rozumie w tym wypadku narodowości, lecz przynależność państwową.

„Trudności aprowizacyjne i komunikacyjne, jak również chęć umożliwienia powracającym łatwego przejścia do życia normalnego, spowodowały ustalenie warunków, według których ustanowiono pewien porządek w przeprowadzaniu reemigrantów do kraju. Pierwszeństwo mają ci, którzy posiadają źródło dochodów lub mogą dowieść, że mają na utrzymanie. Dalej idą dzieci, sieroty i zawodowcy-lekarze. Porządek ten stanowi jednak tylko wskazówkę ogólnikową, a nie jest obowiązujący może przeto w poszczególnych wypadkach wywołać przeszkodę dla pewnej kategorji osób, i spowodować ich niezadowolenie.

„Pozatem zaś o ile powracający uchodźca, Polak, czy Żyd, nie może przedstawić dokumentów, potwierdzających jego przynależność do państwa polskiego, to zostaje zatrzymany na granicy do czasu skontrolowania w kraju przez władze niemieckie i polskie wiadomości, które podał osobiście. Osoby niebędące obywatelami Król. Polskiego, otrzymują pozwolenie na powrót jedynie w wyjątkowych razach".

Reforma w pismach krakowskich.

Jak wiadomo, wszystkie pisma polskie zasypywane są nadsyłanemi komunikatami rozmaitych instytucyj i przedsiębiorstw, które przypuszczają, że do obowiązków pisma należy zamieszczanie owych reklam „gratis" i ponoszenia przytem kosztów druku i papieru. Na zachodzie zwyczaj ten dawno zniesiono. Obecnie pisma krakowskie poszły w te ślady. Świeżo zamieściły p. t. „Do naszych czytelników" odezwę następującą:

„Wskutek niesłychanego podrożenia kosztów wydawnictwa powziął komitet wydawców codziennych pism krakowskich na posiedzeniu z dnia 30 września b. r. jednomyślną uchwałę, wedle której reprezentowane tam pisma przyjmować będą ogłoszenia i komunikaty prywatnych przedsiębiorstw, instytucyj, klubów i t. d. jedynie za opłatą wedle następujących zasad:

I. Za pełną cenę ogłoszoną w nagłówku dziennika bez żadnych opustów), komunikaty i sprawozdania finansowe: 1) wszystkich instytucyj finansowych, zarobkowych i gospodarczych, 2) wszystkich przedsiębiorstw widowiskowych, koncertowych i t. p. bez względu na cel przedstawienia, 3) wszystkich przedsiębiorstw sportowych.

II. Po normalnej taryfie ogłoszeń bez względu na miejsce t. j. stronicę i dział, w którym ogłoszenie to będzie umieszczone: a) komunikaty klubów towarzyskich.

III. Po cenie kosztów druku: a) komunikaty stowarzyszeń dobroczynnych, humanitarnych i społecznych.

IV. Gratis: a) komunikaty Towarzystw i instytucyj naukowych i oświatowych (sztuka) b) stowarzyszeń akademickich.

Wszystkie odnośne komunikaty i sprawozdania należy przeto przesyłać nie do Redakcji, lecz do Administracji naszego pisma".

Odezwa powyższa pojawiła się we wszystkich pismach krakowskich. Zrywa ona z dotychczasowym zwyczajem i jest pewnego rodzaju reformą, dla bytu pism bardzo poważną.

Nowy prezes T. K. Z.

Onegdaj komitet Tow. kred. ziemskiego dokonał wyboru nowego prezesa Towarzystwa, na miejsce zmarłego ś. p. Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego.

Wybór padł jednomyślnie na p. Eustachego Dobieckiego, właściciela dóbr Łopuszno w ziemi kieleckiej i drugiego majątku w ziemi radomskiej.

Nowy prezes Tow. kred. ziemskiego pochodzi ze starej rodziny ziemiańskiej, od wieków osiadłej w ziemi krakowskiej.

Ukończywszy w r. 1876 wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, p. Eustachy Dobiecki objął gospodarstwo w majątku rodzinnym i wkrótce zasłynął, jako rolnik postępowy i jako dobry sąsiad małorolnych.

To też już w r. 1882 stowarzyszeni powołali go na stanowisko radcy dyrekcji szczegółowej kieleckiej. Wybór taki w owych czasach w kołach ziemiańskich i wogóle rolniczych był powszechnie uznawany za bardzo zaszczytny, jak bowiem w mowach swoich mówili prezesowi zgromadzeń wyborczych, na radców wybierano ludzi najzdolniejszych, najgodniejszych. Tak też bywało, albowiem w czasach ucisku ziemian przez rząd rosyjski, w czasach, kiedy komisarze do spraw włościańskich siali niezgodę pomiędzy strzechą a dworem, kiedy ziemianin nie miał innego pola pracy na niwie społecznej, powołanie na radcę T. K. Z. uznawano za zaszczyt, za nagrodę cnoty obywatelskiej.

P. Eustachy Dobiecki nie zawiódł zaufania swoich wyborców. Był jednym z najgorliwszych radców w Kielcach.

W uznaniu jego zasług dla Towarzystwa już w r. 1882 wybrano go na radcę dyrekcji głównej, w której odrazu zaznaczył się jako znawca stosunków i jako zdolny referent.

W r. 1900 ziemianie kieleccy wybrali go do komitetu towarzystwa, w którym zaznaczył się jako zręczny w przeprowadzaniu trudnych i kłopotliwych interesów instytucji we władzach centralnych w Petersburgu.

Przy pierwszych wyborach do rosyjskiej Rady państwa ziemianie kieleccy obdarzyli go swoim mandatem, który piastował do chwili wybuchu wojny.

P. Eustachy Dobiecki był jednym z przywódców dawnego stronnictwa polityki realnej.

Obecnie bawi jeszcze w Sztokholmie, skąd ma przybyć wkrótce.

Wybór wczorajszy w kołach ziemiańskich uznają za odstąpienie od dawnego zwyczaju powoływania na to stanowisko członków rodzin arystokratycznych, a więc niejako za coś w rodzaju demokratyzacji Towarzystwa kred. ziemskiego.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 17 października 1414 r. Zawarto dwuletnie zawieszenie broni pomiędzy Polską a krzyżakami.

1849 r. W Paryżu zmarł Fryderyk Chopin.

1863 r. Generał Romuald Traugutt objął dyktaturę.

Imieniny. Dziś Małgorzaty.
Jutro Łukasza E.

Walka z plotkarstwem.

Warszawa zawsze była skłonną do powtarzania i rozpowszechniania nie mających podstawy pogłosek i niesprawdzonych wieści. Wiadomość zasłyszana w południe w kawiarni lub na ulicy wędruje dalej z piorunującą szybkością i pod wieczór urasta do niesłychanych rozmiarów. Oczywiście, przechodząc przez tysiące ust, ulega zmianom i przeobrażeniom, nikt nie szczędzi jej bowiem ozdób i akcesoryj, a w rezultacie — po takiej wędrówce, owa z „pewnego źródła" zaczerpnięta wiadomość olbrzymieje w niesłychany sposób. Nic nie znaczące zajście prywatnej natury staje się tematem całodziennych dyskusyj i

rozpraw kawiarnianych.

Z ust do ust biegnie wieść, urasta w olbrzymią nowinę, która miasto porusza, przedostając się nawet na łamy poczytnych dzienników. W ten sposób schodzi czas na oczernianiu i obmawianiu bliźnich, na wytykaniu wad i błędów społeczeństwa, na rzucaniu wreszcie inwektyw i oskarżeń zasłużonym jednostkom. Gdy jednakże przychodzi chwila dziejowa brzemienna w następstwa, kiedy trzeba okazać decyzję i śmiałe działanie, od tych czynników bowiem zależy niejednokrotnie byt społeczeństwa, owi miotacze zarzutów i nosiciele fałszywych wieści milkną, jak podcięci batem. Gdy w grę wchodzi działanie zbiorowe, gromadzkie, umywają ręce i odsuwają się przezornie.

Ogół jest bezsilny, takich bowiem kawiarnianych plotkarzy Warszawa liczy na tysiące. Działanie tych ludzi jest — bezwątpienia — szkodliwe, zwłaszcza w czasie

ogólnego zdenerwowania i podniecenia.

Mimo bezsilności w tym względzie społeczeństwa naszego, należałoby zareagować w jakikolwiek sposób na to szkodnictwo. Wszelkiemi siłami—czy to tłomaczeniem, czy wreszcie wpajaniem w jaknajszersze warstwy zasad krytycyzmu, trzeba wyjaśniać szkodliwość kolportowania i komentowania nawet tego rodzaju wiadomości, nie mających podstaw autentycznych.

W ostatnich czasach nieznani sprawcy rozpowszechniają po Warszawie niesprawdzone pogłoski i alarmujące wieści. Pomijając bezmyślność owych komentatorów i tych, którzy na pogłoskach podobnych zależy, chcemy zwrócić tutaj uwagę na niesłychany brak autokrytycyzmu, z jakim ogół pogłoski te przyjmuje.

Bez sprawdzenia źródeł oraz koniecznej w podobnych rzeczach powściągliwości opowiada się z najdrobniejszemi szczegółami rzekome fakty, podkreślając właśnie wiarogodność źródła i niezbitość faktów.

Gdy zaś ktokolwiek pragnie dochodzić źródeł tych pogłosek i — gwoli zadowolenia swej ciekawości — interpeluje w tej sprawie nosiciela tych wieści, otrzymuje w odpowiedzi wykręty, umotywowane „pewnemi względami".

I tak na każdym kroku.

Szafowanie oskarżeniami i zarzutami, wydymanie nikłych wersyj

do potwornych częstokroć rozmiarów

znajduje szerokie zastosowanie w naszem mieście. Że to czyjemuś imieniu może zaszkodzić, że to komuś niesłuszną ujmę przynieść może, — ktoby się tak takiemi względami kierował.

Ze względu na szkodliwość rozsiewania niesprawdzonych wieści, które — zwłaszcza w ostatnich czasach — przybiera zastraszające poprostu rozmiary, należałoby tropić i karcić nosicieli fałszywych pogłosek i za każdą kłamliwą, względnie — niedowiedzioną wiadomość piętnować publicznie każdego kłamcę i plotkarza, a może zmniejszy się nareszcie falanga owych wolontarjuszów w rozpowszechnianiu fałszywych wieści.

K.

Pasek meblowy.

Pewien mój znajomy powziął był wysoce niefortunną myśl żenienia się w tym czasie. A no trudno! Skoro chce — niech ma! Poszedł więc przedewszystkiem do renomowanego magazynu mebli, żeby sobie wybrać „graty". Wiadomo, że gdy kto się żeni, pragnie mieć meble „massiv", bo powiada: raz przecie na długie lata czyni się taki sprawunek, niechże więc będą graty porządne, nie tandetne. Mój znajomy, nie wiem dlaczego zaczął od łóżek.

— Coby za nie? — pyta lękliwie.
— Marek trzy tysiące.
Pobladł.
— A za taki oto pokój stołowy?
— Marek tysięcy pięć.
— A za biurko do gabinetu i szafę bibljoteczną?
— Trzy tysiące pięćset.

Tranzakcja nie doszła do skutku z przyczyn, których bliżej wyłuszczać nie potrzeba. Mój znajomy posiada koło tysiąca marek pensji, a skromne wiano, jakie posiada przyszła jego małżonka, może stanowić jedynie zabezpieczenie dla dni krytycznych.

W tych więc warunkach tranzakcja do skutku dojść nie mogła, no i małżeństwo również do skutku nie dojdzie (narazie)! Ponieważ nietylko o nabyciu „gratów" mowy być nie może, ale w dodatku „młodzi" nie mogą znaleźć sobie mieszkania...

Co się zaś tyczy drożyzny mebli, to przy sposobności zaznaczyć trzeba, że mowa o żadnym dziale handlu paskarstwo nie rozwinęło się u nas tak dalece, jak właśnie w dziale meblowym. Wiadomo, że kiedy przed wojną wyrabiacze mebli „zadowalali" się zyskiem 50%, obecnie dochody swoje panowie ci kalkulują na 500% i wyżej... Nic dziwnego zatem, że w tych warunkach cena mebli wyśrubowaną u nas została wprost do potwornej wysokości i że nikt uczciwie zarabiający nie jest dziś w stanie kupić sobie nawet marnego stołka... A dodać trzeba, że „zapasy" gotowych mebli w warszawskich składach meblowych są wprost olbrzymie...

As.

Zabytki w parku Szustra.

Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości powinno zwrócić uwagę na znajdujące się w pożałowania godnym stanie zabytki architektoniczne w parku Szustra, przylegającym bezpośrednio do t. zw. Promenady.

Przedewszystkiem więc przy wejściu do ogrodu Szustra — od ulicy Puławskiej — znajduje się stara baszta, pochodząca z początków zeszłego stulecia, a niezmiernie ciekawa ze względu na stronę architektoniczną.

Na baszcie tej umieszczony jest cały szereg napisów w języku tureckim.

Oprócz tego wielce charakterystycznego zabytku zwraca uwagę niewielki domek, leżący na krańcu obecnej Promenady, a wychodzący frontem na t. zw. „Drogę królewską", wiodącą do Wilanowa.

Domek ten, budowany na wzór dworków staroszlacheckich z końca osiemnastego stulecia, znajduje się w stanie zupełnej ruiny.

Wogóle wszelkie zabytki architektoniczne w parku Szustra proszą się wprost o konserwację, a byłoby szkoda, żeby takie pamiątki uległy zagładzie.

Wstrzymanie pociągów pośpiesznych.

Poczynając od dnia 14 b. m., t. j. od poniedziałku, przestały kursować pociągi pośpieszne z Warszawy do Kalisza i z Kalisza do Warszawy.

Kursuje jeden pociąg osobowy.

Egzaminy aptekarzów.

Egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego rozpoczną się w dniu 4 listopada. Podania wraz z dwiema fotografjami, świadectwem z odbytej 3-letniej praktyki, poświadczonem przez lekarzy powiatowych odnośnych powiatów i metryki wnosić należy do 2 listopada włącznie, do wydziału medycznego, plac Saski nr. 6, wejście I, pokój 84.

Egzaminy na stopień drogisty rozpoczną się 7 listopada. Podania z dwiema fotografjami, świadectwem z odbytej 5-letniej praktyki, poświadczonem przez lekarzy powiatowych odnośnych powiatów i metryki również w powyższym terminie wnosić należy do tego wydziału.

Zebranie gospodyń warszawskich.

Dnia 17 b. m. t. j. we czwartek, punktualnie o godzinie 8 wieczór, w lokalu przy ul. Żórawiej 2, odbędzie się pierwsze zebranie członkiń Stowarzyszenia gospodyń warszawskich.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Franciszek Olszewski.

W poniedziałek 14 b. m. w dobrach swoich Sońska w pow. ciechanowskim zmarł b. redaktor „Kurjera Warszawskiego", prawnik i publicysta, ś. p. Franciszek Olszewski.

Urodzony w 1859 r. w Płocku, ukończył tam gimnazjum, poczem studjował na uniwersytecie warszawskim prawo, studjując zwłaszcza z zamiłowaniem historję prawodawstw słowiańskich i ekonomję polityczną.

Już wtedy ogłasza pierwsze swoje prace o „Policji lekarskiej w dawnej Polsce", „Procedura w sprawach o czary w dawnym procesie karnym", „Historja cechów w Polsce", „Przyczynki do dawnego ustawodawstwa miejskiego". Prace w tym kierunku uwieńczyła w r. 1881 rozprawa konkursowa o Andrzeju Fryczu Modrzewskim, za którą otrzymał w uniwersytecie medal srebrny.

Poświęciwszy się adwokaturze w 1882 przez Wacława Szymanowskiego zostaje zaproszony do współpracownictwa w „Kurjerze Warszawskim", gdzie prowadzi dział ekonomiczny i w tym czasie wydaje „Podręcznik dla władz gminnych".

Po śmierci Szymanowskiego w 1887 r. zostaje naczelnym redaktorem pisma i prowadzi go z zapałem do 1869 r. Potem osiedlił się w Petersburgu i pracował głównie jako adwokat aż do wiosny roku bieżącego.

Ś. p. Zdzisław Prażmowski.

Zmarł w Warszawie ś. p. Zdzisław Belina-Prażmowski, b. dziennikarz, dawny współpracownik „Kurjera Codziennego" a następnie dziennika „Ziarno", wydawanego przez p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego. Prażmowski przez czas dłuższy przyjmował czynny udział w naszym ruchu politycznym i z niemałą gorliwością oddawał się różnym pracom społecznym, poświęcając w tym celu wiele trudu i patrjotycznego zapału.

Na kilka lat przed wojną, Prażmowski powołany został na kierownika Biura wywiadowczego o zdolności kredytowej przy stowarzyszeniu kupców polskich, które prowadził do wybuchu wojny.

Był to człowiek doby, uczynny i prawy. Od szeregu lat dotknięty paraliżem nóg, zwolna staczał się do grobu aż wreszcie śmierć położyła kres jego cierpieniom. Ś. p. Prażmowski był synem znanej pisarki, Teresy.

Żył lat 55.

Pokój jego popiołom!

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

—?—

(Posiedzenie 45).

Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej zgromadziło 39 radnych. Obecni obadwaj burmistrze i ławnicy. Obrady o godz. 6 min. 50 wieczorem otworzył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski; sekretarzami byli radni adw. przys. Stypułkowski i Spiekerman. Galerja wypełniona publicznością.

Na porządku dziennym dalszy ciąg pierwszego czytania

budżetu wydziału szkolnictwa.

Radny dr. Rosenblatt oświadcza, iż postawienie przez radnego Helmana na poprzedniem posiedzeniu i uchwalenie 25,000 mk. jako subsydjum dla obydwuch gimnazjów żydowskich wynikło z nieporozumienia, oraz że przy drugiem czytaniu przedstawiony będzie w tej kwestji inny wniosek.

Tytuł IX—subsydja dla szkół społecznych. Do punktu 7 radny Kaczmarek proponuje zmniejszenie subsydjum dla drugiej wyższej szkoły realnej z 6,000 mk. na 5,000 mk. wniosek ten upadł.

Punkt 8. IV-klasowa szkoła handlowa Tow. szerzenia wiedzy handlowej—uchwalono 20,000 mk.

Punkt 9. Szkoła rzemiosł przy chrześcijańskiem Tow. dobroczynności. Radni Pokorski i Kaczmarek proponują powiększyć subsydjum z 18,000 mk. na 24,000 marek.

Radny dr. Sachs w imieniu własnem oświadcza, iż nie miałby nic przeciw temu, należałoby jednak podwyższyć również subsydjum i dla Talmud-Tory.

Radny Kaffanke zaznacza, że szkoła Talmud-Tory posiada znaczne zasiłki z funduszów prywatnych. Żydzi na ogół zajmują się handlem, chrześcijanie zaś przeważnie rzemiosłami — nie można jednakowo więc traktować tej sprawy, wobec czego oświadcza się za wnioskiem radnych Pokorskiego i Kaczmarka.

Radny dr. Sachs podkreśla, że szkoła Talmud-Tory ma około 800 uczni, a chrześcijańska szkoła rzemiosł zaledwie 75.

Radny inż. Russak w odpowiedzi radnemu Kaffankemu zaznacza, iż według danych centralnej żydowskiej Rady rzemieślniczej 86.42 proc. całej ludności żydowskiej zajmuje się rzemiosłem.

Za podwyższeniem subsydjum dla chrześcijańskiej szkoły rzemiosł przemawia radny Szybiłło.

Radny Hertz zwraca uwagę, że dyskusja nie jest rzeczową, a tylko namiętną. Żąda danych liczbowych.

Radny dr. Rosenblatt w imieniu frakcji żydowskiej oświadcza, że głosować będzie objektywnie.

Radny Wolczyński oznajmia, że szkoła rzemiosł przy chrześcijańskiem Tow. dobroczynności liczyła w roku ubiegłym nie 75 a 160 uczniów; prócz tego otworzono kursy wieczorowe dla dorosłych, na które uczęszcza przeszło 200 słuchaczów. W projekcie jest utworzenie kursów dla podmajstrzych murarskich i tkaczów. Niedobór szkoły w roku zeszłym wynosił około 20,000 mk., kursów zaś wieczorowych—przeszło 4,000 mk. Oświadcza się za powiększeniem subsydjum do 24,000 marek.

Wniosek ten uchwalono znaczną większością głosów.

Punkt 10.—Tow. szkolne Talmud-Tora. Radny dr. Sachs zaznacza, że niedobór tej szkoły jest przeszło 2 razy większy niż chrześc. szkoły rzemiosł i wnosi o powiększenie subsydjum z 18,000 mk. na 24,000 mk.

Punkt 11. Szkoła rzemiosł dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Po pewnej dyskusji skreślono projektowane subsydjum w sumie 3,000 mk.

Punkt 12. Szkoła dla głuchoniemych przy Tow. św. Stanisława Kostki. Pozostawiono 5,000 mk., wniosek zaś radnych Kaczmarka i Pokorskiego o podniesienie tego subsydjum o 1,000 mk. postanowiono przekazać komisji skarbowej.

Punkt 13. Szkoła dla głuchoniemych przy Tow. „Ezras Ilmim" uchwalono 5,000 marek.

Punkt 14. Ewangelicko-niemieckie seminarjum nauczycielskie. Radni Kaczmarek i Pokorski warunkują przyznanie 35,000 mk., o ile seminarjum podlegać będzie polskiemu ministerjum wyznań i oświecenia publicznego.

Za wyznaczeniem subsydjum przemawiają radni pastor Gerhardt i Spiekerman.

Radny Kaffanke zapytuje czy seminarjum nie dostaje zapomogi od rządu niemieckiego?

Radny dr. Sachs w imieniu komisji skarbowej wyjaśnia, że od 1-go kwietnia 1917 r. do 31 marca 1918 r. seminarjum pokryło deficyt z zapomóg. W roku bieżącym przewiduje się deficyt w sumie 53,500 mk. W roku zeszłym seminarjum otrzymało subsydjum 17,000 mk. od Tow. popierania niemczyzny.

Radny Szybiłło przypomina, że w 1916 roku Koło polskie zwróciło się do frakcji niemieckiej aby posługiwano się językiem polskim w Radzie Miejskiej, na co otrzymano odpowiedź, że radni niemieccy będą się posługiwać językiem niemieckim. Wobec takiego stanowiska frakcji wypowiada się przeciw udzieleniu subsydjum.

Radny Spiekerman stwierdza, że frakcja demokratyczna nieraz już napadła w Radzie na frakcję niemiecką.

Radny pastor Gerhardt oświadcza, iż to o czem wspomniał radny Szybiłło miało miejsce w roku 1916. Frakcja niemiecka nie dąży do tego, aby niemczyzna panowała w Radzie Miejskiej. Radni niemieccy nie mniemają wysłowić się w języku polskim i dlatego głosu nie zabierają.

Radny Rosenblatt składa w imieniu frakcji żydowskiej deklarację, iż będzie głosować za przyznaniem subsydjum.

Radny Kaffanke czyni uwagę, że wniosek radnych Pokorskiego i Kaczmarka byłby na czasie tydzień temu, ale nie obecnie.

Na wniosek przewodniczącego radni Pokorski i Kaczmarek cofają swój wniosek.

Subsydjum w sumie 25,000 mrk. uchwalono.

Punkt 15. Szkoła przy zborze ewangielicko-reformowanym. Uchwalono 1000 marek.

Ogółem w tytule IX zapomogi dla szkół społecznych wynoszą 177,000 mrk.

Radny dr. Sachs, w imieniu komisji skarbowej proponuje, w myśl uchwały Rady Miejskiej subsydjów dla szkół, które zgłosiły się po 15 maja r. b. nie uchwalać.

Po ożywionej dyskusji, w której przyjmowali udział radni: Russak, Stypułkowski, Rosenblatt i inni, zaaprobowano stanowisko komisji skarbowej.

Do tytułu X. (Pomoc materjalna dla dzieci szkół początkowych). Zgłoszono do punktu 1 następujące wnioski: a) radnych Pokorskiego i Kaczmarka aby ilość obiadów podnieść do 1000, wartość obiadu do 50 fen. i przeznaczyć na ten cel 1,500,000 mk. — upadł — b) radnych Holenderskiego i dr. Rosencwejga, aby wobec tego, że lekcje kończą się we wszystkich szkołach o jednej godzinie i że po pareset dzieci schodzi się jednocześnie do kuchni, gdzie niema poczekalni, dzieci są zmuszone wystawać po kilka godzin na zimnie, wyczekując kolei, proponują dostarczać obiady do szkół i na ten cel asygnować 16,200 mk.

Dział ten wywołuje długą i ożywioną dyskusję, w której zabierają głos radni: Holenderski, dr. Sachs, adw. Stypułkowski, inż. Klocman i pierwszy burmistrz inż. Skulski (trzykrotnie).

W końcu uchwalono: 1) przeznaczyć na 6,500 obiadów przez 365 dni, wraz z kosztami administracji sumę 510,000 mk., 2) dodatkowo na strawę 57,900 mk., 3) na rozdawnictwo odzieży i trepów 115,800 marek i 4) na zakup podręczników, zeszytów i materjałów piśmiennych, zgodnie z wnioskiem dr. Rosenblatta, 96,850 mk. — ogółem 780,550 mk.

Tytuł XI. Różne wydatki.—Zgodnie z wnioskiem burmistrza Kernbauma uchwalono: 1) na wypłaty emerytalne w poczet funduszu emerytalnego 10,000 mk., 2) na pozgonne — 6000 mrk. i 3) wydatki nieprzewidziane 414,000 marek — razem 432,600 mk.

W końcu przedyskutowano i przyjęto następujące dezyderaty, przedstawione przez komisję skarbową:

1) aby w przyszłości ilość utrzymywanych przez miasto oddziałów szkolnych nie była zależną od procentowego stosunku grup wyznaniowych lub narodowościowych w mieście a została zastosowaną wyłącznie do faktycznej ilości uczęszczających do szkół dzieci;

2) aby 45 osób z obecnego składu nauczycielskiego, które, jak widać z tabeli poborów, pomimo uczęszczania przez rok na kursy pedagogiczne, nie wykazały minimalnego przygotowania do zawodu nauczycielskiego, zostały zastąpione przez osoby, posiadające dostateczne kwalifikacje nauczycielskie;

3) aby odnośne organy stale kontrolowały sposób wydatkowania sum, asygnowanych na utrzymanie czystości i opalanie pomieszczeń szkolnych;

4) aby nie powiększano ilości szkół społecznych, korzystających z subsydjów miejskich, ponieważ szkoły niższego typu miasto samo powinno zakładać w ilości dostatecznej średnie zaś szkoły winny być utrzymywane kosztem skarbu państwa;

5) aby dla opieki nad szkołami i kursami miejskimi, nie podlegającymi atrybucji rady szkolnej okręgowej, zorganizowane zostały rady opiekuńcze;

6) aby w tychże zakładach na miejscu prowadzono racjonalną książkowość;

7) aby w 4-kl. szkołach nie były otwierane równoległe oddziały niższych klas.

W końcu posiedzenie o godz. 9-ej min. 40 wieczorem zamknięto.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej zgromadziło 38 radnych. Przewodniczył dr. Rosenblatt; sekretarzami byli radni adw. przys. Stypułkowski i Spiekerman.

Zatwierdzono ostatecznie budżet wydziału szkolnictwa, poczem przystąpiono do rozpatrywania budżetu wydziału dobroczynności publicznej.

Wydział ten referował radny dyr. Sanne w imieniu komisji skarbowej.

Wpływy proponowane są w sumie 887,600 mk.

Wydatki—Tytuł I — proponowane w kwocie 791,936 mk.

Tytuł II—Wydatki na administrację w ogólnej sumie 171,450 mk.

Tytuł III—Wydatki bieżące.—Komisja skarbowa proponuje 3,515,400 mk.

Tytuł IV — Zapomogi dla instytucji dobroczynnych—ogółem 1,259,100 mk.

Tytuł V — Wydatki nieprzewidziane —75,000 mk.

Tytuł VI — Fabrykacja taniego obuwia—165,000 mk.

Tytuł VII — Gospoda dla uchodźców powracających z Rosji—12,660 mk.

Przewyżka wydatków wynosi 5,098,946 marek.

Po radnym dyr. Sanne zabiera głos pierwszy burmistrz inż. Skulski usprawiedliwiając wydatki wydziału dobroczynności publicznej.

Radny inż. Klocman poddaje krytyce administrację wydziału dobroczynności publicznej, składając odpowiedni wniosek.

Dzień wczorajszy.

Dzień wczorajszy, na który był zapowiedziany strejk cywilny w Łodzi, przeszedł zupełnie spokojnie i normalnie. W sprawie mającego się odbyć jednodniowego bezrobocia manifestacyjnego wyszło aż siedem różnych odezw, wzajem się zwalczających partji i stronnictw. — Wszędzie w mieście pracowano, wszystkie sklepy i biura były otwarte. Nie było też przerwy ani w szkołach, ani w ruchu ulicznym. Rano tylko wybuchła petarda, rzucona około godz. 7 m. 30 przy kościele N. M. P. na Starem Mieście, na szyny tramwajowe. Wybuch był tak gwałtowny, że w domu № 18 przy ul. Zgierskiej powylatały szyby, tramwaj jednak wyszedł bez szwanku.

Cała siła wybuchu wyładowała się widocznie w dół, gdyż dwa kamienie w miejscu eksplozji zostały rozkruszone na drobniutkie cząsteczki.

Częściowe zniesienie cenzury.

Ces.-niem. zarząd prasowy w Łodzi nadesłał komunikat, iż na skutek rozporządzenia szefa zarządu cywilnego od dnia 15 b. m. dzienniki polskie będą mogły swobodnie omawiać wszystkie sprawy wewnętrzne, jak również kwestje, dotyczące się organizacji przyszłego Państwa Polskiego.

Cenzurze prewencyjnej, według tego rozporządzenia, podlegać w dalszym ciągu mają artykuły, omawiające:

1) Sprawy wojskowe. 2) Obwieszczenia, mające na celu bezpieczeństwo, spokój i ład w mieście i kraju. 3) Sprawy dotyczące władz okupacyjnych i ich zarządzeń. 4) Zagadnienia, powstające w związku z interesami państwa niemieckiego państw Rzeszy i sprzymierzonych.

Koleje do dyspozycji.

Na odbytej onegdaj w Warszawie konferencji przedstawicieli rządu polskiego z przedstawicielami niemieckich władz okupacyjnych, reprezentant generalny dyrekcji kolejowej złożył oświadczenie, iż, z chwilą objęcia zarządu krajem przez rząd polski, koleje znajdą się w tym samym stosunku do władz polskich, w jakim obecnie pozostają do cywilnych władz niemieckich.

Rząd polski będzie więc miał do dyspozycji koleje, które wszakże podlegają jeszcze najwyższemu dowództwu wojskowemu niemieckiemu.

Mianowanie w sądownictwie.

Rada Regencyjna mianowała p. Tadeusza Kamieńskiego, sędziego sądu okręgowego w Łodzi, na stanowisko wiceprzewodniczącego tegoż sądu.

Konferencje nauczycielskie.

(ch) Dzisiaj o godz. 9 rano w lokalu szkoły powszechnej p. Krzemińskiego w Zgierzu odbędzie się druga konferencja nauczycielska. W konferencji udział wezmą obaj inspektorowie szkolni okręgowi (powiatowi) i nauczycielowie pow. łódzkiego z gmin: Lućmierz, Łagiewniki, Nakielnica i m. Zgierz.

Następna konferencja odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 9 rano w lokalu szkoły powszechnej p. Nowakowskiego w Pabjanicach, w której obowiązani są wziąć udział nauczycielowie z gmin: Dłutowa, Górki-Pabjanickiej i m. Pabjanic.

Z Rady szkolnej okręgowej.

Wyznaczone na zeszły poniedziałek posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi nie doszło do skutku z powodu braku quorum. Następne posiedzenie wyznaczone zostało na poniedziałek, 21-go października.

Do opiek szkolnych.

Już rozpoczęły się wybory członków opiek szkolnych z pomiędzy rodziców dzieci, uczęszczających do szkół miejskich początkowych. Na wybory rodzice przybywają w wymaganych ilościach. — Wybory mają być ukończone do 25 października.

Z państwowej komisji egzaminacyjnej.

Począwszy od 14 b. m. w lokalu wyższej szkoły realnej zgromadzenia kupców m. Łodzi odbywają się codziennie egzaminy maturalne dla eksternów. Dnia 28 b. m. odbywać się będą egzaminy dla zdających na świadectwa z klas 6-ciu. Egzaminy dla eksternów na świadectwa z kursu klas 4-ch podzielone zostały na grupy: dn. 24 i 25 z religji, polskiego, historji i geografji, 26-go z niemieckiego i francuskiego, 28-go b. m. z matematyki i przyrody. Dla składających egzamin uzupełniający z łaciny z kursu 4 i 6 klas — egzamin odbędzie się 22 b. m. Egzaminy rozpoczynają się o godzinie 4-ej po południu.

Pomoc dla rodzin rezerwistów.

Na miesiąc październik kasa miejska wyznaczyła 27,000 mk. na wypłatę zapomóg rodzinom rezerwistów. We wrześniu wypłacone było o 20,000 mk. więcej.

Artykuły żywnościowe.

Wydział zaprowiantowania miasta we wrześniu sprzedał artykułów żywnościowych w następujących ilościach: kaszy 4623 pudów, ryżu 4870 pud., słoniny 1149 f., masła 7120 f., karbidu 14819 funt., soli 9057 pud., marmolady 698 pudów., papierosów 2,922,350 szt., cukru 12,882 pud., ziemniaków 12333 korcy, węgla 19496 korcy, drzewa 71,529 pud., brykietów 1080 korcy.

Zaopatrywanie w mięso.

We wrześniu do rzeźni miejskiej dostarczono około 298,690 f. mięsa żywej wagi, z czego otrzymano około 127000 f. Z ilości tej wydano szpitalom i tanim kuchniom 42000 f. mięsa, resztę—85000 f. mięsa wydano sklepom do detalicznej sprzedaży.

Teatr Polski.

Zrzeszenie artystów Teatru Polskiego w Łodzi wystawia dziś po raz pierwszy efektowną i pełną humoru krotochwilę francuską p. t. „Pani prezesowa". Rzecz tę reżyserował p. K. Tatarkiewicz, który dał się już poznać w Łodzi, jako wytrawny i inteligentny reżyser. Obsadę sztuki stanowią pp. Żbikowska, Sachnowska, Wierzejska, Wiśniarowska, Sokolska, Tatarkiewicz, Wiśniewski, Benda i inni. Zainteresowanie się publiczności dzisiejszą premjerą jest bardzo duże.

Pozostałe bilety nabywać można przed południem w cukierni Gostomskiego, po południu zaś w kasie teatru.

Sprawa przyszłej dyrekcji Teatru Polskiego w Łodzi, zdaje się, że wstąpiła już na pożądane tory. Lada dzień zapaść ma ostateczna w tej sprawie decyzja Towarz. teatralnego. Kandydatura Wandy Siemaszkowej wywołała, rzecz prosta, ogromne zainteresowanie śród sfer artystycznych Polski. Kwestji tej niemal wszystkie pisma warszawskie poświęciły niemało uwagi. Onegdajszy „Kurjer Warszawski" pisze o przyszłej dyrekcji Siemaszkowej, między innemi, co następuje:

„Tow. teatralne w Łodzi, pragnąc podnieść poziom artystyczny teatru, a tem samem przyczynić się do szerzenia kultury artystycznej w tem mieście, ma powierzyć objęcie dyrekcji Teatru Polskiego w Łodzi znakomitej artystce, Wandzie Siemaszkowej, której nazwisko jest dostateczną gwarancją, że Łódź nareszcie doczeka się pierwszorzędnej sceny. Takiej dyrektorki powinszować można i scenie i miastu".

Wieczór bajek Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, d. 20 b. m., w Sali Koncertowej o godz. 3-ej po poł. nasza znakomita artystka, pani Wanda Siemaszkowa, która dnia 6 b. m. entuzjastycznie była przyjmowana przez publiczność, wypowie arcyciekawe baśnie i bajki dla dzieci i dorosłych.

Bilety już nabywać można u Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Trzeci koncert symfoniczny.

W poniedziałek, dn. 21 b. m., odbędzie się trzeci koncert symfoniczny pod batutą znanego dyrygenta p. Zdzisława Birnbauma. Jako solista wystąpi po raz pierwszy po powrocie z Rosji znakomity pianista prof. Józef Smidowicz. W programie: VIII symfonja Beethovena, Koncert b-dur Bortkiewicza, Prelude cis-moll Rachmaninowa i inne.

Bilety w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Wybory delegatów.

Wczoraj w XIII grupie członków-wyborców w Radogoskiej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej na delegatów do ogólnych zebrań powołano: T. Jóźwiaka i A. Szylera i na zastępcę— Jana Lisieckiego.

Dziś wybory w ostatniej XV grupie.

Giełda warszawska.

16 października.

Waluty słabiej. Akcje bezczynnie. Papiery procentowe słabo.

Papiery procentowe.

6 proc. Obligacje m. Warszawy z 1915 roku 209.00

Listy zast. Ziemskie 4 i pół proc. 212.— 211.— 210.50

Listy zast Ziemskie 4 proc. 190.—

Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 202.25 202.50 202.75 203.—

Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc. 185.50 185.— 184.75

Ruble za 500—140½ do 138½, za setki—146.

Korony 57.25.

—o—

Ogłoszenia drobne.